

Kuryer Poznański.

Nr. 257.

Redaktor odpowiedzialny:

Niedziela, 11 listopada 1883.

Józef Szymt z Poznania.

Rok XII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w Cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyjne** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze, w drukarni Jarosława Leitgoba. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycji jako też w pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu; Hasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazyli, Berlinie, Wrocławiu, Kamionicy (Chomnitz), Glatzku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubecz, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurichu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobego siedmiomałowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 10 listopada.

**Władczości polityków rosyjskich i artykuły „Nowego Wre-
menia“ i „Mosk. Wiedomosti“** — Program podróży cesar-
stwa niemieckiego do Madrytu. — Nowe ugrupowanie się
stronnictwa w Włoszech i kryzys ministerialny. — Wynik
wyborów municypalnych w Anglii. — Przyszły ban Chorwa-
ciji. — Odpowiedź hr. Kalnokiego na interpelację dotyczącą
roszczeń do Serbii. — Użycie zastawki generała Sobolewa
i Kaulbarsa ze strony cara. — Wyjazd cesarstwa austriackiego z Berlina.

Dyplomacja pruska łatwą ma sprawę z takimi, jak rosyjscy, politykami. Oto świeży dowód. W tych dniach powrócił przyboczny organ kanclerza niemieckiego za „Kölnische Ztg.“ korespondencyja berlińska, którą zamieścili na wybitnym miejscu „Kuryera“ p. t. „Przyczynki do historii kongresu berlińskiego i stosunku Cesarstwa niemieckiego do Rosji.“ (Zobacz numer 252 z 6 listopada.) Autor korespondencji wywołał, że Rosja dopuściła się w r. 1878 wielkiego błędu strategicznego i politycznego przez to, że nie zajęła Carogrodu i cieśnin, zawarła następnie traktat z Turcją w San Stefano, a potem żądała zwolnienia kongresu, który miał potwierdzić ten traktat. Książę Bismarck popierał na kongresie wszystkie wnioski rosyjskie, ale nie jego w tym winę, że był w mniejszości, w skutek czego wojna turecka nie przyniosła Rosji żadnych korzyści. — Mysłowi mieli tyle zaufania do rozumu polityków rosyjskich, że zdołają wytknąć słabe strony tych wywodów pruskich. Tymczasem co się dzieje? Prasa rosyjska bierze na serio te rewelacje, czyli raczej spójnione serdeczności pruskie i dając im całkowitą wiarę, lasi się Berlinowi, ażeby przynajmniej ex post dopomógł jej wolne ręce na półwyspie bałkańskim.

Są — pisze „Nowoje Wremia“ — pewne dowody, że tak w Niemczech jak w Rosji są przeciwni wojnie. Jednym z dowodów jest artykuł „Köln. Ztg.“, w którym książę Bismarck rzucił się na siebie odpowiedzialność za traktat berliński. Ta sama gazeta twierdzi, że nieprzychylny zwrot w polityce niemieckiej datuje się dopiero od r. 1879 i jest wynikiem nieprzychylnego dla Niemiec agitacji w prasie rosyjskiej. Tak więc okazuje się, że zblizenie Niemiec do Austrii nie było wcale serdecznym, ale wymuszonym. Przyjmujemy takie objaśnienie — rozpoznać ono jeszcze nieporozumienie, które fatalnie może, niż kiedykolwiek, parło Rosją i Niemcy do wojny. Kiedy rząd rosyjski przekona się, że Niemcy nie cenią tak dalece przyłączenia do Austrii, ażeby a priori gwarantowały wiedeńskim politykom bezkarną za ich postępowanie na Wschodzie i nawet za wyznaczenia rzucając Rosji, to nie będzie istniał powód do wojny między Rosją i Niemcami, a mocarstwa te potrafią pogodzić swoją politykę tak, aby przy wzajemnym poparciu żadne z nich nie miało potrzeby domagać się od swego sprzymierzeńca nadmiernych ofiar. Tak było dawniej. Powiadają, że Niemcy po dawnemu pragną nie tylko utrzymać, ale nawet pielegnować przyjaźń z Rosją. Niczego innego nie życzymy sobie i my także, jak przywrócenia takich politycznych stosunków między dwoma potężnymi sąsiednimi mocarstwami, aby widmo wojny przestało niepokoić narody.

Jeżeli politykom rosyjskim wystarczy pierwsze lepsze zapewnienie niemieckiego organu inspirowanego, że Cesarstwo niemieckie tak serdeczną żywi dla Rosji przyjaźń i na temu zapewnieniu budują oni swe nadzieje, to nie dziwnego, że Rosja, wiedząc za nos, nowe sprzątać będzie owoce z swej naiwności. Ze Rosja na fałszywą znów wstępuje drogę, świadczy o tym nowy artykuł „Moskiewskich Wiedomosti“, który nam steszca telegraf. Organ Katkowa, ufając zapewnieniu tej przyjaźni niemieckiej, gromi hr. Kalnokiego za jego wycieczki przeciw prasie rosyjskiej. Wycieczki te — piszą „Mosk. Wied.“ — tym większe muszą wywołać zdziwienie, że austriacka prasa oficjalna podburza opinią publiczną w Europie przeciw Rosji. — Pan Katkow nie przywiązuje tej wielkiej wagi do słów hr. Kalnokiego o zbrojeniu się Rosji i do pogroźki, iż w razie napadu Austrii nie byłaby oosobniona. — Ile zaś Rosja liczyć może na przyjaźń i poparcie Niemiec, pokazuje się to w korespondencji berlińskiej „Köln. Ztg.“, rozstraszającej dawniejszy artykuł „Moskiewskich Wiedomosti“ o polityce rosyjskiej w obec ludów słowiańskich (Zob. Przegląd „Kuryera“ numer 252 z dnia 6 listopada.)

Ostatni artykuł „Mosk. Wied.“ — mówi autor korespondencji — pomija fakta oczywiste i pisze o stosunkach Rosji do Rumunów, Serbów i Bułgarów w sposób najzupełniej z prawdą niezgodny. Pan Katkow nie chce nie wiedzieć o podziale sfery interesów na półwyspie bałkańskim między Austrią a Rosją; chce on, ażeby Rosji wszystko tam się dostało. Niemcy i Austrija nie mają interesu wywoływać poważnych zatargów w Bułgarii. Pomimo to jednak Niemcy i Austrija nie zostawiają Bułgarii bezwarunkowo na łaskę i niełaskę Rosji.

Wiadomość o bliskich odwiedzinach cesarstwa niemieckiego w Madrycie wywołała, jak donosi korespondent „Köln. Ztg.“, wielką sensacyję we wszystkich sferach politycznych w Berlinie. Rzecz tę w tak ścisłej trzymano tajemnicy, że dopiero z telegramu dowiedział się o niej świat. Dziś rozwiązały się usta i prasa berlińska podaje już nawet program podróży i przyjęcia cesarstwa na dworzec madrycki. Cesarzowieczek tak przyjmowany będzie w Hiszpanii na wyraźne żądanie króla Alfonsa, jakoby był cesarzem. Orszak jego będzie bardzo liczny; znajdzie się w nim generał hr. Blumenthal, który reprezentował niemiecki dwór cesarski na ślubie króla Alfonsa i jest u tegoż persona gratissima; dalej marszałek dworu Normann i pułkownik Sommerfeld. Niemiecki poseł w Madrycie, hr. Solms-Sonnenwalde, będący chwilowo na urlopie w Niemczech,

wyjechał wczoraj wieczorem przez Paryż do Barcelony, ażeby tam przyjąć cesarzewicza. Pismo cesarskie, zapowiadające odwiedzinę cesarzewicza, wiezie adjutant cesarza, generał-porucznik baron Loh. Przybył on z Francji do Berlina w dniu 7 b. m. i wyjechał tegoż samego dnia wieczorem do Madrytu.

We Włoszech znosi się na nowe ugrupowanie stronnictwa. Tak zwani dysydenci, którzy wystąpili z gabinetu, mieli się już z sobą porozumieć. Dzienniki donoszą, że między Nicotera, Baccarinim, Zanardellim i Cairoli, nastąpiła już zgoda. Dnia 20 b. m. urządzają oni wielki polityczny bankiet w Neapolu. Cairoli zabierze głos i oświadczy, że wszyscy zgadzają się na obecną zagraniczną politykę rządu. Zanardelli wyłuszczy powody, które go skłoniły do opuszczenia gabinetu. Jedyną przeszkodą stanowi Crispi, który nie chce wzięcia udziału w bankiecie. Tymczasem, jak donosi depesza paryska z Rzymu, przybiera wybuchła kryzys ministerialny coraz większe rozmiary. Za przykładem ministra marynarki, Actona, chcą podać się także do dymisji ministrowie rolnictwa i handlu, Bertini i sprawiedliwości Savelli. Ta częściowa modyfikacja gabinetu włoskiego, gdyby rzeczywiście przyszła do skutku, nie spowodowałaby jednak, jak domyśla się depesza, zmiany w przewodnictwie ministerstwa i kierownictwie finansów, ale wpłynęłaby nie mało, jak przypuszczać można, na ugrupowanie się stronnictw.

W Anglii odbyły się dnia 1 listopada nowe wybory municypalne jednej trzeciej części radców miejskich, z wyjątkiem Londynu. Wybory municypalne pożytywane są za rodzaj barometru politycznego. Rezultat tych wyborów dowodzi, że tyrosowie zyskali grunt pod nogami; wigowie mają wprawdzie jeszcze większość, ale już daleko mniejszą, niż dawniej. Konserwatyści zyskali krzesło w Manchester, Leeds, Chester, Sheffield, Nottingham, Leicester, Lincoln, Oxford, Preston, Dover i prawie we wszystkich innych większych miastach. Liberalne stronnictwo odniosło natomiast zwycięstwo tylko w mniejszych miastach i tam, gdzie przypadkiem objawiły się prądy liberalne. Pomimo to, zdaje się, jak pisze „Times“, rzeczba być pewną, że w razie ponownych wyborów, gdyby szło o wyrażenie zaufania rządowi pana Gladstona, zgromadziłoby się znowu przedko członkowie liberalni około wspólnego sztandaru.

Banem Chorwacy ma, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, zostać zamianowany generał Filipowicz, który dawniej był głównodowodzącym w Chorwacji. Filipowicz przyjęcie tej godności uczynił zależnym od spełnienia kilku warunków, z których ostatni odnosi się do zamianowania szefa sekcji. Rokowania są jeszcze w toku.

Z Serbii nie odbieramy dziś nowych wiadomości. Na posiedzeniu wydziału budżetowego delegacji austriackiej odpowiedział hr. Kalnoky na interpelację dotyczącą rozruchów w Serbii, że mają one charakter jedynie miejscowy i, dzięki energii rządu serbskiego, zostały już przytłumione.

Car rosyjski mianował byłych satrapów w Bułgarii, generał-majorów Sobolewa i Kaulbarsa, komendantami brygady. Odnosny dzienny rozkaz cara mówi wyraźnie, że wyniesienie to należy się im za spełnienie sumiennie powierzonych misji. Zia to wróżba dla księcia Aleksandra.

Cesarzewicz austriacki, pożegnawszy się serdecznie z cesarzem Wilhelmem, opuścił wczoraj wieczorem Berlin i wraca do Wiednia.

Rocznica luterska.

Niemcy, nie zostający w jedności i łączności ze Stolicą świętą, protestanci wszystkich odzieni, nawet i urodzi niemieccy święcą dziś czterechsetną rocznicę urodzin Marcina Lutra, którego nazywają swym wielkim reformatorem, i którego wszechstronnymi obysypują pochwałami.

Nie mamy nie przeciwko temu, aby protestanci ze swego punktu zapatrywania sławili męża, któremu zdaniem swoim, tak wiele zawdzięczają, chociaż my ze swego stanowiska wprost przeciwnego na działanie Lutra i na następstwa jego wystąpienia się zapatrujemy.

Zalujemy tylko, że prasa i mówcy protestancyjni nie umieli przy tej uroczystości zachować tego taktu i powagi, jakiej rzecz sama wymaga, że nie umieli pozostać choćby tylko w granicach owej sławionej „tolerancji“, którą się tak bardzo szczycą — lecz że idąc śladem wielkiego reformatora, Iż Kościół katolicki i ubliżają mu w sposób bardzo niewłaściwy.

Zły to zaiste znak i objaw, nie świadczący wcale korzystnie o wewnętrznej wartości tego obchodu, jeśli dla jego podniesienia i uwydatnienia potrzeba całego aparatu obelg, przekręcań i fałszyw.

Dla nas obchód niemiecki krom tej jednej niemiłej strony jest zupełnie obojętny i dla tego ograniczając się na stanowisko referujące, nie wdawaliśmy się ani w polemikę, ani też nie pisaliśmy o Lutrze, gdyż sąd mógłby tylko mieć i tak już tylko sztuczna, wyrubowana radość jubilatów.

Na jeden wszelako punkt zwrócić winniśmy uwagę Czytelników naszych w dniu dzisiejszym, i to na t. reformację w Polsce.

Fale antykatolickiego ruchu, wszczętego w Niemczech, rozlewały się daleko i prawie we wszystkich krajach mniejsze lub większe czyniły spustoszenia. Dosięgły one i Polski, i jak to czytelnicy jeszcze w ostatnich tygodniach mieli ponowną sposobność się przekonać, idea protestancka zyskała u nas przez pewien czas liczny zastęp zwolenników.

Na szczęście, zdrowy duch narodu zdołał przetrzymać tę chwilową niemoc i odparł czepiającą się go pokusę: Polska pierwsza z państw europejskich przyjęła i ogłosila ustawy świętego Trydenckiego Soboru. Niepospolite w tej mierze zasługi miał wielki nasz kardynał Hozyusz, który na decyzję króla stanowiący wpływ wywarł.

W dniu, w którym Niemcy obchodzą radosną ich zdaniem rocznicę, i my radować się możemy, że nas Pan Bóg jako naród i jako państwo uratował od lutrowskiej reformy, że pewna część narodu skosztowała jej gorzkich i cierpkich owoców, rychło wróciła z synowską ufnością do tej wiary i do tych ołtarzy, które mi lekko myślnie na czas pewien wzgardziła. Przykład też szczerzej i zaczej a dobrowolnej konwersji zapobiegł dalszemu szerzeniu się „nowinek genewskich“, dla których grunt polski, polskie serca i rozumu były niewłaściwym polem.

Za to szczerem sercem Panu Bogu dziękować winniśmy, choć niestety z drugiej strony i my srogie ciężki od następstw tej nauki w dziejowym życiu wzięliśmy.

Nie przyjęliśmy nauki Lutra urzędownie, ale wiele zapatrywań i opinii protestanckich przeszło u nas w życie i w politykę. Z pojawieniem się w świecie zasad protestantyzmu poczęły niestety u nas zwiększać się i panoszyć swywoła i anarchia, poczęto u nas lekceważyć władzę i powagę, poczęto prywatną korzyść nad pospolite przerosić dobro, poczęto zrywać sejmy i paktować z wrogami ojczyzny — lub frymarczyć powagą i wpływem, jakie dawali stanowiska. Począł upadać i stan duchowny, od chwili, w której księża za pomocą świętokupstwa na dostojęństwa kościelne wdzierali się poczęli, — a do czego to doprowadziło w Polsce pod koniec XVI wieku, doczytać się można w Kromerze.

To wprowadzanie zasad protestanckich w politykę i w życie, przywiodło nas do sromotnego w wieku XVIII upadku i do rozbioru Polski przez sąsiadów. Atoli o tym możemy być przekonani, że gdybyśmy jeszcze i „wiarę“ Lutra byli przyjęli, byłibyśmy się na dwa wieki przed rozbiorem Polski sami rozdarli i rozpadli.

Jeżeli dziś po stuletniej przeszłości niewoli zachowaliśmy wiarę w przyszłość, jeżeli zachowaliśmy godność narodową, tak że każdemu śmiało w oczy spojrzeć możemy, — to zawdzięczamy to tej sile i potędze ożywej, jaką daje katolicki Kościół, jego wielkie i święte zasady, jego prawdy, które trzymają i dźwigają się społeczeństwa.

Jeszcze raz tedy powtarzamy: w dniu dzisiejszym powinniśmy dziękować Panu Bogu za to, że nam pozwolił wytrwać w świętej apostołskiej rzymsko-katolickiej wierze, z należeniami do której chlubiliby się królowie, wielcy hetmani i polscy mężowie stanu, a z której i my dumni jesteśmy, wierząc, iż pod jej opiekunictwem skrzydłami, kiedy jej prawdy wywalczą sobie znowu uznanie, i my doczekamy się lepszej przyszłości.

Sprawa ks. Żylińskiego.

W nadzwyczaj ważnej i całą Litwę żywo obchodzącej sprawie ks. Żylińskiego, który, jak wiadomo, rozgłosił w Wilnie i w diecezyi, jakoby się w Rzymie z Kościołem zupełnie pojednał, i zyskał zupełnie i bezwarunkowe absolutorium, — a teraz w Wilnie siedzi, zagrabioniej kościołom własności nie oddawając, — dochodzi nas następujący list Przewielebnego Ojca generała ks. Piotra Semeniuki, z którego się pokazuje, że sprawa ks. Żylińskiego bynajmniej jeszcze ukończona nie jest, i że teraz dopiero przed właściwem forum biskupim w Wilnie toczyć się powinna.

List Ojca generała, wywołany naszą korespondencyją warszawską brzmi, jak następuje:

Do Szanownej Redakcji „Kuryera Poznańskiego.“
Rzym, 6 listopada.

W numerze 245 szanownego waszego pisma umieszczona jest korespondencyja, pisana 25 października z Warszawy, w której wyczytałem, co następuje:

„Ks. Żyliński, dawny administrator, znajduje się także w Wilnie. Uzyskał on podobno, jak nam zagraniczne i rosyjskie dzienniki doniosły, absolucyją w Rzymie, nie spieszy się wszakże z restytucyją zagrabionych funduszów. Takie przynajmniej jest powszechne mniemanie pomiędzy wiernymi, i imię Ojca Semeniuki z tą całą sprawą rekuncyacji ks. Żylińskiego związane, bardzo niepochlebnie jest wspomiane.“

Jeżeli tu o tym wspominam, to nie dla tego, bym nie znając szczegółów przyjęcia ks. Żylińskiego napowrót do grona wiernych, ośmielał się mieć jakiegokolwiek zdanie tak co do samej sprawy, jak i co do wystąpienia, jakie O. Semeniuko uznał za właściwe. Jestem tu tylko echem głosów ludu wiernego...“

Na to odpowiadam. Wierzę bez żadnego zastrzeżenia, że zacy korespondent, od dawna już nam z waszego pisma znany, jest tylko echem; a ten głos ludu wiernego, którego się on echem powiada, szczerze i w tej mierze doświadczonej Litwie, jest dla nas tak poszanowania godny, że na pierwszy słuch o nim czujemy się w obowiązku dać mu rzetelną wiadomość o rzeczy, której znać nie mogli, i wyraźnie nie zna.

Ks. Żyliński, o którym mowa, z jakich powodów, w to nie możemy wchodzić, ale sam z siebie, przyjechał do Rzymu i stanął przed sądem, to jest przed świętym Officyum. Sprawa jego przeszła pod rozpoznanie tego najwyższego trybunału. Ta rzecz jest pu-

blicznie w Rzymie wiadoma, i jako o takiej mówię. Ale nie więcej publicznie nie wiadomo. Nie wiadomo nawet publicznie, czy dostał absolucyją, czy nie dostał absolucyji; a tylko, że ją dostał, z tego wnioskować można, że przed odjazdem miał audiencyją u Papieża, któryby inaczej zapewne był nie miał. Lecz i z tego, co mu Ojciec św. na tej audiencyi mówił, publicznie nie wiadomym nie jest. Wszystkie bowiem sądy spraw, sądzonych przez św. Officyum, odbywają się w zupełnej tajemnicy; a i sam wyrok, przez ten trybunał wydany, w tych tylko sprawach i wtedy bywa ogłaszany, w których i kiedy Ojciec święty tak zawyrokuje.

Druga rzecz publicznie wiadoma jest ta, że ks. Żyliński został przysłany na rekolekcje do naszego domu Zmartwychwstańców w Rzymie. To on sam rozgłosił, to był zresztą fakt zewnętrznie przez wszystkich znanym być mogący i znany. Ze te rekolekcje ja mu dawalem, tę rzecz wszyscy widzieli, a zresztą on sam także ją rozgłosił, choćby przez podanie do dzienników rosyjskich rezultatu tych rekolekcji, owoe tak nazwanego mego do listu, który tym sposobem miał uchościć za coś urzędowego i publicznego, a tymczasem był zupełnie czym innym.

Przetóż tu jest miejsce oświadczyć naprzód: że mój stosunek z ks. Żylińskim w tych rekolekcjach nie był zgola urzędowym. Podjąłem się tego obowiązku, pomimo mojej woli, ale nie mógłm się go nie podjąć; w sobie zaś samym był to obowiązek nie sądziego, ani śledczego, ani sądzącego, ani wyrokującego; był obowiązkiem Ojca duchownego, opatrującego potrzeby powierzonej mu duszy. Był to tedy stosunek zupełnie duchowny a prywatny, i taką jego naturę naprzód zatwierdzam. Podobny stosunek, chociaż sam z siebie nie jest jeszcze tej samej natury, co spowiedź, podlega za sobą jednak z konieczności odpowiednią sobie tajemnicę i dyskrecyją. I dla tego milczałem. Lecz teraz, gdy ks. Żyliński, ogłaszając moje pismo, sam mi o tyle rozwiązuje usta; teraz zwłaszcza, gdy po takim ogłoszeniu nastąpiło nieporozumienie i jakoby zgorszenie pomiędzy ludem wiernym, muszę i ja przerwać milczenie, choćby dla tego tylko, aby powiedzieć, czem jest owo moje pismo.

Przetóż na drugiem miejscu oświadczam, że to pismo nie ma żadnego a żadnego charakteru urzędowego. Są to punkta, w których się zamykają rady i przestrogi dla rekolektanta do skorzystania z rekolekcji i do dalszego ich zastosowania w życiu. Ponieważ ks. Żyliński słabą okazywał pamięć, a nawet pewne niezrozumienie najważniejszych przedmiotów, wydało mi się rzeczą zbawienią i konieczną spisać mu to w kilku punktach. Tém, a nie czem innym jest ów tak zwany list mój do niego; jest piśmie całkowicie prywatnym i zgola nie urzędowym, pamiętnikiem do duchownego i moralnego osobistego użytku. Dodam to jeszcze, że nie wszystkie punkta spisane przezemnie zostały wydrukowane w owych publikacyach po rosyjskich dziennikach, chociaż zarazem nie zamierzam wcale opuszczonych tu podawać; raz dla tego, aby nie wychodzić z dyskusji, o której była mowa, następnie dla tego, że na nicby się to nie przydało, bo by podobnie — jak inne punkta, nie miały żadnej wagi urzędowej.

Jedna rzecz mnie zastanawia: dla czego książę Żyliński podał do publicznej wiadomości owe punkta, spisane dla swego duchownego i osobistego użytku. Na to pytanie jedną tylko znajduję odpowiedź. Ze musiał nie mieć z Rzymu żadnego dokumentu swojej absolucyi od ekskomunikacyi, w którą był popadł, i myślał, że owe punkta mogą taki dokument zastąpić.

Otóż teraz wszyscy widzą i ks. Żyliński sam widać, że tak nie jest i tak być nie może, i ja mu to sam pierwszy powiadam z obowiązku. Moje pismo nie ma żadnego urzędowego lub sądowego charakteru i znaczenia, a ks. Żyliński, ogłaszając takowe, uczynił to niewłaściwie, a z drugiej strony bez żadnej potrzeby i bez żadnej korzyści dla swojej własnej sprawy, lub swojej osoby.

Raczej powiem mu, co miał uczynić, a będzie to ostatnie słowo z miłości dla duszy jego. Tak, jak tu w Rzymie dobrowolnie stanął przed władzą najwyższą w kościele, tak niechaj również dobrowolnie stanie przed bezpośrednią swą władzą diecezjalną, niechaj ją sprawi o tém, co tu w Rzymie zaszło; a to nie na mocy owych moich punktów, gdzie oprócz rad prywatnie danych, nie ma nawet żadnego świadectwa, choćby prywatnego o tém, co tu w Rzymie zaszło; ani też nie na mocy swego listu do pewnego kanonika wileńskiego, w którym chwalebnie nie jedną rzecz retrakował, ale który to list, jeżeli jest dowodem pewnej dobrej woli, niczego jednak urzędownie nie dowodzi, ani urzędownie nie naprawia; — niechaj tedy nie na tych mniemanych dokumentach swą sprawę przed władzą diecezjalną opiera; ale niechaj ją całą szczerze, sumiennie, z najlepszą dobrą wolą pod jej sąd podda, a szczególniej to wszystko, co należy będzie do retrakcyi i do reparacyi (boć przecie widoczna jest rzecz, że tu w Rzymie ani on sam tego wszystkiego dokładnie nie mógł przedstawić, ani tu wszystkich przedstawień jego nie można było dostatecznie sprawdzić); niech przeto w ten sposób swą sprawę pod sąd władzy diecezjalnej sumiennie podda i do jej sądu się zastосуje; a wtedy dopiero będzie mógł być w sumieniu przed Bogiem spokojny. To się zaś samo z siebie rozumie, że jeżeli w czém będzie sądził, iż może się do sądu już zapadłego Stolicy Apostolskiej odwołać, nie zabraknie mu na sposobach, aby o tém diecezjalną swą władzę przekonać należącej u-

Na tem kończę i upraszam Szanowną Redakcję przyjąć razem z podziękowaniem za usługę, (na którą z góry rachuję, zapewnienia najnieulębszego szacunku.

X. Piotr Semenکو,
Przełożony główny Zgromadzenia
Zmartwychwstania Pańskiego.

Koszta szkolnictwa w państwie pruskim.

Dodatki do statystyki finansów gmin w Prusach wykazują za rok 1880/81 na całe państwo tylko 14,933,039 m. podatków szkolnych (w miastach 3,339,135 marek, po wsiach 11,593,904 m.), kiedy podług statystyki poboru szkolnego z roku 1878 ogólne składki towarzyszy gmin, właścicieli domów i patronów około 65-66 milionów m. wynosiły. — zatem więcej jak 1/4 podatku tego poniosą gminy. — Prawdą jest utrzymywanie szkół, przedewszystkiem osobistych podatków, donoszą dochody z majątku szkolnego, które w r. 1878 wynosiły 7,577,788 m.

Suma dochodu zatrudnionych nauczycieli przy wszystkich publicznych szkołach elementarnych wynosiła w r. 1878, obok wolnego mieszkania i opału, 63,046,533 m. (w szczegółowych pozycjach: ze składek szkolnych 12,975,527 m., równe 20,58% z dochodów majątku szkolnego, kościelnego i fundacji 7,577,788 m., równe 12,02%, z dopłat gminnych, dominiálních i patronatów 34,848,217 m., równe 55,26%, z dochodów przez rząd państwowy udzielonych 7,653,001 m., równe 12,14%.)

Suma dochodu zatrudnionych nauczycieli i nauczycielek przy średnich i wyższych szkołach żeńskich wynosiła 3,812,861 m.

Do sum powyższych dołączyłby jeszcze trzeba 3,742,965 m. dodatków państwowych, osobistych i emerytalnych. — W przecieciu wypadła na osobę nauczyciela resp. nauczycielki szkół elementarnych w miastach 1398 marek, po wsiach 954 m. W latach od 1852 do 1868 wydano na polepszenie pensji nauczycieli elementarnych 989,344 tal. W roku 1867 przyjęto do etatu po raz pierwszy quantum dyspozycyjne 200,000 talarów, które w roku 1869 o 100,000 tal. podwyższono. Budżet państwowy odebrał w roku 1872 nowy dodatek 500,000 tal. na polepszenie losu nauczycieli. W roku 1873 znów przyzwolono 3,557,421 m. 25 fen. Fundusz, który w etacie dotychczas nie był bardzo widocznym, wystąpił od tego czasu na widownią pod tytułem: Uposażenia i dodatki dla nauczycieli, nauczycielek i szkół. Od roku 1873 do 1882/3 wydano w ogóle na uposażenie szkół z etatu ministerstwa oświaty 115,589,000 m.

Z wszystkich tych wyszczególnień wykazuje się postęp w polepszeniu stanu nauczycieli elementarnych w porównaniu do lat dawniejszych.

Koszta na materyał budowlane resp. budowę szkół wynosiły w roku 1878 na całe państwo 29,432,996 marek. Większa część kosztów tych spotrzebowana została na nowe budowie, powiększenie i naprawy starych. W latach 1874-1881 w całym państwie postawiono 5975 nowych szkół. 2710 rozszerzono, 2503 naprawiono (gdzie naprawa kosztowała więcej jak 1000 marek). Na wszystkie te budowie wydano 117,194,767, w przecieciu zaś rocznie 14,649,364 m.

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Warszawa, 8 listopada.

(Wystawa rolno-przemysłowa. — Ważność Warszawy pod względem handlowym. — Rozmowa Hurki z fabrykantami w Łodzi. — Wzrost Łodzi.)

(-) Będziemy mieli, jak się zdaje, w roku 1884 w Warszawie wystawę rolno-przemysłową. Przedstawieniu zrobionemu w celu uzyskania pozwolenia rządowego, opinia generał-gubernatora Hurki jako i p. ministra w Petersburgu jest przychylną. Zależać rzecz będzie od porozumienia się właściwych ministrów i od zażyczenia, jakie rząd raczy udzielić. Wystawy mają za dni naszych wielkie dla przemysłowców i handlujących znaczenie; w naszych stósunkach mogą one mieć wyjątkową doniosłość; kilka słów więc tej sprawie poświęcić zamierzam.

Wioskowy tyran.

Opis zwyczajów Włoch odrodzonych

Przez

OUIDÉ.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 255.)

Nazajutrz otrzymał dom Filippa Mazetti nowy pozew. Odebrała go Viola w porze, gdy dziadek znajdował się w ogrodzie. Po chwili wahania włożyła go do kieszeni i skoro tylko nadarzyła jej się sposobność, poszła po radę do Cecca.

— To pomyłka — zapewnił bednarz. Widocznie zaszło nieporozumienie, gdyż posiadacie kawałek papieru. Dajcie mi go, pójdę wyjaśnić sprawę. Poszedłem tam już raz, i mogę jeszcze powrócić; nie warto niepokoić tem dziadka.

Cecco był człowiekiem wysokiego wzrostu, cienkim jak tyka i bardzo bladym. Najmniejsza drobnostka przyprawiała go do drżenia; zbyt cębnym więc byłoby opowiadać, jak dalece przerażało go posłannictwo, z którym sam się oświadczył. Ale był on dobrym sąsiadem i miał wiele przyjaciół dla Violi; uzbrowszy się tedy w odwagę, dość stanowczym głosem wyraził chęć widzenia pana Nellemane. Była to godzina, w której potentat udzielał posłuchań.

— Panie, zaczął głosem pełnym uszanowania, gdyż wiedział, że chcąc uzyskać względy sekretarza, należało się przed nim ukorzyć — ponieważ Pippo jest chorym i sam przyjąć nie może, pozwolę sobie przynieść Waszą Ekscelencyi zapow, który otrzymał przez pomyłkę. Widocznie się omylono, o cém się pan sam przekonał, jeśli raczysz sobie przypomnieć, że za ledwie przed tygodniem dałeś mi pan przeznaczony dla niego papier,

Pozwolenie na wystawę koni i bydła w Warszawie pod kierunkiem dyrekcyi towarzysztwa wycieczek konnych było przez rząd udzielone na lat 6 i trzy już wystawy tego rodzaju się odbyły. Pomimo zaprzeczeń się niedających gorliwości, rozwiniętej przez komitet z łona towarzystwa wycieczek wydelegowany do urzędzenia tych wystaw, rezultaty nie odpowiadały potrzebom kraju, nie ziszczono też zostały nadzieje, że za pomocą tych wystaw uorganizuje się w Warszawie wielkie targowisko na bydło rasowe i na konie. Może być, że nasza publiczność zanadto gorączkowo spodziewała się rezultatów korzystnych, zład pewna gorczyz w sądach ocenających działanie komitetu: ale z drugiej strony nie można temu zaprzeczyć, że zarzuty czynione komitetowi miały pewną podstawę. Nie wypływały też one wszystkie z niechęci do towarzystwa wycieczek ani z obraźliwej dumy rólników naszych, że panowie sportsmianich interesa w rękę biorą; były pewne błędy i w programie i w organizacyi i w wykonaniu; główne wszakże powód niechęci pochodził z zawodu doznanego, a ten jest naturalnym skutkiem takiej wystawy, która ogranicza się wyłącznie tylko do żywego inwentarza. Za szczerpę jej rozmiary nie mogły mieć dostatecznego rozgłosu w cesarstwie, a skutkiem tego nie mogły ułatwić obdytu produktom.

Słusznie więc zauważono, że połączenie na wystawie plodów rolniczych z plodami przemysłu naszego byłoby pożądanym. Zapotrzebowania tych ostatnich do Rosyi są coraz większe, a handlujący, po przekonaniu się naczętnym, na jakie wyroby u nas liczyć mogą, zawięzują tu chętnie będą handlowe stósunki. Dla handlujących w Rosyi zaopatrywanie się w towary w kraju a nie zagranicą ma wiele korzyści, nietylko bowiem nie są oni narażeni na ryzyko zmienności waluty, ale kredytowe instytucye, to jest banki po całej Rosyi rozsiiane, ułatwiają im wypłaty. Dla nas zaś, dla produkcyi naszej krajowej, wielką korzyść przynieść może ta wystawa; produkować już po części umiemy, rozwinięta produkcya mogłaby się do niesłychanych rozmiarów — gdyby sprzedaż była w normalniejszych warunkach niż jest dzisiaj, gdybyśmy umieli sprzedawać. Znajdujemy się często z produkcya naszą przemysłową w tem położeniu, że pomimo tego, iż Rosya potrzebuje towarów u nas produkowanych, dla braku stósunków handlowych, które nam trudno i których nie umiemy zawięzwać, sprzedaż jest utrudniona i nieraz niemieckim podróżującym agentom ubiedz się damy, chociaż ich produkcyje są gorsze i z mniejszą znajomością smaku i potrzeb rosyjskich wyrabiane. Wystawa zatem przemysłowa w Warszawie może mieć dla nas ogromne znaczenie, a obok tego i rolnicy na większy obdyt inwentarza jako rozprodników rachować będą mogli.

Nie należą do tych optymistów w dziedzinie ekonomicznej którzy utrzymują, że niebawem jarmarki z Niżnego Nowogrodu przeniesione zostaną do Warszawy; zmiany bowiem od wieków ustalonych dróg handlowych, nawet w XIX wieku, załatwiający się popiesznie wszystkie kwestye, nie dadzą się łatwo przeprowadzić. Zaprzeczyć jednak nie można faktowi, że położenie Warszawy tak pod względem dróg transportowych, sięgających we wszystkich kierunkach w głąb Rosyi, jak i pod względem wykształcenia ludności w pracy przemysłowej, tudzież zbliżenia do Europy, a tem samem łatwości zgromadzenia zagranicznych kupców na artykuły wywozowe z Rosyi, kwalifikuje się barździ, jak Niżny Nowogród na plac zamiany towarów między Wschodem a Zachodem. — Mówiono mi, że w sferach rządowych, gdy myśl ta przedstawiona została, znalazła dosyć przychylnie ucho, a to dla tego, że sądzono, iż w ten sposób łatwiejby się dała torować droga do rusyfikacyi Warszawy.

To sprzeczne zapatrywanie się, mieszania kwestyi natury czysto politycznej, innym szeregim praw się rządzących z kwestyami czysto ekonomicznymi, nie zasługuje na poważniejszy rozbiór i zadania tego sobie nie stawiam, zwracam tu tylko uwagę na to, że myśl męzów takich, jak Lubecki, Henryk Lubieński, którzy przyszłość stanowiska handlowego Warszawy w stósunkach z Rosyą przewidywali, coraz jaśniej w umysłach publiczności naszej i publiczności rosyjskiej się przedstawia.

Kiedy o wyrobach przemysłowych mowa, wspomnieć tu winniem o charakterystycznej rozmowie, jaką miał generał-gubernator Hurko z fabrykantami w czasie kilkogodzinnej swy bytności w Łodzi, dokąd wstąpił z powrotem z jedną z nieustannych swych wycieczek in-

który miał mu służzyć za tarczę przeciw wszelkim karom. Jest to więc pomyłka...

— Nie popełniamy nigdy pomyłek — odparł głosem łowatym pan Nellemane, rzucając okiem na pozew. Nie mogę ani na chwilę przypuścić, aby to był bład, lecz sprawa nie należy do mego wydziału. Jednakże, ponieważ zdaje się być człowiekiem dobrze usposobionym, przeto zawezwuję tutaj usciere.

Zadzwonił.

Usciere wyszedł, ażeby regulować podatki. Na jego miejsce pojawił się gruby Maso, zajądający na dole orzechy, podobnie, jak zajądali figi w dniu, gdy Carmelo i Viola zgłosili się do „pałacu gminy“ jako zaręczeni.

Chcę się przypodobać temu, od którego łaski zależały losy wszystkich urzędników gminy, rozjemca starał się nadać sobie postawę imponującą, ze względu na wielkie znaczenie swego urzędowego charakteru.

— Signore Tomasso — przemówił doń pan Nellemane z uczuciem powagi, zmieszanej z pobłażliwością — bądź pan tak łaskaw pouczyć mnie, z jakiego powodu wyszedł ten zapow? Widzę zład, że Filippo Mazetti ma stanąć w sądzie z powodu przestępstwa, popelnionego piętnastego b. m., to jest przedwczoraj. Jakiego rodzaju jest przewinienie?

— Pies na wolności, signore! odparł Maso, wiedząc, że pan Nellemane, o ile sam kocha się w wymowie, o tyle lubi u towarzyszy i podwładnych krótkie i treściwe odpowiedzi.

— Pies na wolności? Ach!.. A świadek?

— Bindo Terri — pospieszyl z odpowiedzią Maso.

— Wszystko w porządku, wszystko w wymienionym porządku — rzekł z zadowoleniem pan Gasparro — a zwracając się do Cecca, dodał:

— Widzicie, mój przyjacielu, że nie było błędu. Nie zdarza się to tutaj nigdy. Należałoby sądzić, że Mazetti otrzymał dostateczną lekcyj; musi to być człowiek nadzwyczajnie uparty i przewrotny. Widziano jego psa na wolności przedwczoraj: zapłacił tedy dwa franki, jeśli zaś nie przestanie gwałcić prawa, następną karą będzie surowsza.

Cecco stał z otwartymi ustami, jak gdyby skamieniały ze zdumienia.

spekcyjnych armii. Na wieść, że generał-gubernator przyjeżdża, przemysłowcy miasta Łodzi uczeć chcieli bytności jego urzędem improwizowanej wystawy celniejszych swoich wyrobów. Zwiędził ją gubernator i zapytał delegatów, oprowadzających go, zład biorą materyały surowe. Odpowiedziano mu, że bawelnę z Ameryki, co się tyczy wełny, to tój w mniej więcej 1/4 części używają krajowej, a trzy czwarte australickiej. „Powinniście wszystko brać z Rosyi“ — rzekł generał-gubernator Hurko. Na to odpowiedział mu jeden z fabrykantów: „Szukamy surowych materyałów tam, gdzie ich dostać możemy, i takich, jakich nam potrzeba, a zresztą wyrabiamy materye jedwabne.“

— Rosya także produkuje jedwab — odpowiedział Hurko. — „Ależ panie generale, nie będziesz pan generał żądał, żebyśmy do tak szczerpłej miary ograniczali nasze wyroby“ — odpowiedziano mu. Na te słowa odwrócił się Hurko, przebiegl salę i nie tylko nie powiedział słowa jednego uznania przemysłowcom, ale wyszedłszy z wystawy, zaprosił wojskowych, urzędników, sołtysów z gmin wiejskich, delegowanych z okolic dla powitania go, na przygotowane dla niego kosztem fabrykantów, miejscowych magnatów śniadanie. — Tego małego despektu za to, że nauk pana generał-gubernatora nie przyjmowali, milionerowi ci nie wzięli wcale do serca.

Zwiędziłem w tych czasach Łódź po calorocznej niebytności. Cyfry zwiększającej się produkcyi, tego miasta, zwanego Manchesterem polskim, zebrać nie jest rzeczą łatwą, bo w kraju naszym panuje tak w dziedzinie prywatnej, jako i w sferach rządowych tradycjonalny wstręt do zdawania sobie ścisłej sprawy z rachunków. Mogę jednak jedną wymowną postawić tu cyfrę, którą zasięgałem od urzędnika z magistratu, że Łódź liczy obecnie 150,000 mieszkańców, kiedy temu lat dwa liczoną jej tylko 120,000. Powstają gmachy fabryczne, zbyt wysokie kamienice, pałace i wile magnatów tamesnych w uroczys położone ogrodach, kościoły i świątynie pańskie, między którymi pierwsze zajmuje niezawodnie miejsce synagoga żydowska, budynek wspólny przewyższający pod względem harmonii form i zachowania wschodniego stylu maurytańsko-arabskiego synagogi wrocławskie i berlińskie; wszystko to jest stawiane gruntownie z użyciem przeważnie ciosowego kamienia. Nie jest tymczasem zlebkiem, ale monumentalnym budyniem, jakby w przeświadczeniu, że stósunki ekonomiczne nie są przechodnie, ale trwałe.

Berlin, 9 listopada.

(Dementi. — Fryderyk Wilhelm IV a ks. Arcybiskup gnieźnieński poznanski. — Pokojowe usposobienie rządu pruskiego.)

„Moniteur de Rome“ stanowczo raz jeszcze zaprzecza wszelkim przez dzienniki liberalne kolportowanym wiadomosciom o rezynacyi Jego Eminencyi ks. Kardynała Prymasa i ks. Arcybiskupa kolonickiego.

„Posener Ztg.“ przed kilku już tygodniami podpisała dekret dymisyjny dla ks. Kardynała Prymasa — „Kuryer Pozn.“ skonstatował, że postępowy dziennik poznanski albo sam jest w błądzie, albo z rozmysłu fałszywie puszcza w świat wieści. — „Posener Ztg.“ niepouczona, oświadczyła, że informacyi w tym punkcie niezawodnych zaczerpnęła z najpewniejszego źródła — późniij przez cały czas obecnych dyskusyi dziennikarskich „Posener Ztg.“ głębokie zachowała milczenia — i do dziś nie wiemy, w jakim świetle jej się przedstawiają niezawodne wiadomości, zaczerpnięte ze źródeł kompetentnych. — Dla nas jasną było zawsze rzeczą, że Stolica św. nie chciała i nie mogła się zapuszczać w dyskusye nad dymisyi niemilych rządowi pruskiemu dostojników kościelnych, zanim gabinet berliński nie oświadczył się gotowym — przyjęć znanych dwóch warunków, stawionych przez Kardynała Jacobiniego. O wypełnieniu tych warunków Berlin ani słuchać nie chce, — przeciwnie „Berl. Polit. Nachr.“ donoszą, że p. Schloezer uzasadnił żądanie swoje wyrażonem w nocie z 2 maja życzeniem ze strony Berlina, żeby Stolica św. pierwsza złożyła dowody „pojednawczego usposobienia.“ Późniij odwołał się także pan Schloezer na dowody życzliwości, które rząd pruski w ustawach z 31 maja 1882 i 11 lipca 1883 złożył. Usiłowania p. Schlozera okazały się, jak zresztą tego można było się spodziewać, daremnymi; — Stolica św. zupełnie słusznie i niewątpliwie z większą racyą, aniżeli p. Schloezer domagał się poprzednio dowodów szczerzej życzliwości ze strony gabinetu berlińskiego.

Dawniej już rząd pruski domagał się w imię „pojednawczego usposobienia, żeby Stolica św. przyjęła bez-

— Ależ pozwól pan dobrodziej — wyrzekł wrzeszcząc głosem drżącym i przerywanym. — Daruj pan, oto kawałek papieru, dałeś go pan sam, a poborca podatków dał inny; za ledwie upłynął tydzień, gdy tu przyszedłem zapłacić w imieniu Pippa ogromną kwotę pieniędzy. Na cóż się to zdało, jeżeli ten starzec jest mimo to przedmiotem napaści? Na cóż w takim razie płacić?...

Troziłowy zwykle człowiek stawał się odważnym na myśl, która go wprawiała w najwyższe zdumienie; jeśli kawałek papieru nie stanowi już rękojmi, równało się to dla Cecca końcowi świata.

— Na cóż więc wyrzucił Pippo sześćdziesiąt pięć franków za suczkę? — zawołał, odchodząc od przytomności.

— Wszystko w porządku — zapewnił pan Nellemane, śledzący zinnem i pogardliwym okiem wzruszenie biedaka. — To, co wasz niepoprawny przyjaciel zapłacił w przeszłym tygodniu, należy do przeszłości. Opłata ta również mały ma związek z dzisiejszą karą, jak z kontrybucyami, na jakie upór Pippa naraził go w przyszłości.

— Oby Wszehmocny ulitował się nad jego duszą! zajądzał Cecco.

Niecierpliwosć ogarnęła pana Nellemane.

— Jeśliście przyszli dla zapłacenia kary, zapłaćcie ją, w przeciwnym razie muszę wam przypomnieć, że mój czas jest drogi, równie jak innych urzędników gminy.

— Niech się Bóg zlituje nad jego duszą! westchnął na nowo Cecco, rzucając po sali wzrok przestraszony. Choćby był bogaty, jak fabrykant świec, w ten sposób zrujnowałby się w przeciegiu miesiąca.

— Czy przyszliście dla zapłacenia kary? — powtórzył pan Nellemane, uderzając linij w biurko.

— Niech mu Bóg okaże miłosierdzie, jęknął po raz trzeci bednarz, i przetrząsnął kieszenie, wydobyl z nich kilka sztuk brudnej monety po pięćdziesiąt centimów i jednego sous.

— Wszakżeż to dwa franki? — zapytał cichym głosem.

— Trzy franki pięćdziesiąt z kosztami — wręcił żywo Maso.

Bednarz wyłożył żądaną sumę, na szczęście bowiem

warunkowo falkowski system t. z. „Anzeigepflicht.“ — Kiedy przed laty blisko 50 toczył rząd pruski z Arcybiskupami poznanskimi i kolonickimi w sprawie małżeństw mieszanych, król Fryderyk Wilhelm IV pozwolił ks. Arcybiskupowi Duninowi bezwarunkowo wrócić do swy stolicy. Ale wtenczas nie znano jeszcze w Prusach liberalnej instytucyi ustaw majowych — a król, religijnie usposobiony, zakończył sprawę niemilą w myśl Kościoła katolickiego. Dzisiejszy rząd powinien pójść za przykładem zgasłego króla pruskiego, jeśli chce, żeby Stolica św. ze swy strony poczyniła tak daleko sięgające ustęstwo, jakim jest demisyja dostojników kościelnych. Procedury, której gabinet berliński się chwycił, nikt rozsądny zaiste nie nazwie objawem „pojednawczego usposobienia.“

„Berl. Polit. Nachr.“ wyraźnie nam pokazują, co sądzić o pokojowych zamiarach gabinetu berlińskiego, kiedy ponawiają znów dawne groźby i zapowiadają „środki represyjne“ na przypadek, gdyby Stolica św. nie zastosowała się do życzeń rządu. Na cém owe „środki represyjne“ polegać mają, tego do tej chwili nie powiedziano. Dawniij grożono, że rząd chwyci się środków represyjnych, skoro Rzym nie przyjmie „Anzeigepflicht“ dla proboszczów; — dziś zapomniano już o „Anzeigepflicht“ a kamieniem probierczym pokojowego usposobienia Kurji ma być demisyja Arcybiskupów gnieźnieńskiego i kolonickiego.

Pan Rauchhaupt zapowiadał kiedyś, że jednym z owych środków represyjnych będzie zmuszanie Biskupów za pomocą kar pieniężnych do obsadzania parafii osieroconych. Pokazało się wtenczas, że groźby pana Rauchhaupta były czczą frazeologią; sądzimy, że dziś także spokojnie odczekać możemy, co rząd uczyni i jakich użyje środków, żeby „Stolica św. zmusić do posłuszeństwa.“

W pertraktacyach nastąpi zresztą teraz, zdaniem naszym, mniej lub więcej długa pauza; rząd sądzi bowiem, że ostatnimi ustawami zapobiegł skutecznie wszelkim „niewymogłym agitycom“ — i żalować należy, że z tej niewygodnej sytuacji nie będą mogli Biskupi monasterski i limburski wrócić do swych dycecyi. Dla poznanski i kolonickiej archidiececyi tymczasem nie znalazłono stósownego kandydata w osobie Kardynała Hohenhlohego.

NIEMCY.

* Berlin, 9 listopada. Przed kilku dniami wspominaliśmy na tem miejscu o modlitwie „Wider den Papst und Tuerken“, którą dotychczas znajdujemy w urzędowej agendzie heskiej. „Kreuzztg.“ i „Reichsbote“ usiłują teraz udowodnić, że modlitwa owa skierowana jest w pierwszj linii przeciw Turkom, mniej zaś przeciw Papięw i Kościołowi katolickiemu. Sprostowanie dzienników konserwatywnych nie zdolało jednak ostabić faktu samego. Agenda heska rzeczywiście zawiera modlitwę ową, którą przyjęto nawet do nowszego wydania z roku 1859. Protest więc przeciw logicznym dedukcyom, jakoby protestantyzm dzisiejszy godził się na treść owy modlitwy i z nią identyfikował własne życzenia, — jest nader mdły i bodaj czy kogo przekona o „życzliwosci ewangelickich chrześcian“ dla Kościoła katolickiego.

— „Evang. Kirchl. Anzeig.“ biada nad tem, że są rzeszy w Lipsku taki niedawno temu wydał wyrok (znany już czytelnikom naszym): Dogmat o nieomyślności Papięza jest prostym wynikiem z całej walki kościelnej, wyszydzenie więc jego jest obelgą rzuconą na Kościół katolicki. Pobozny organ protestancko-kościelny zapytuje: Cóż byłoby się stało z Lutrem, gdyby za dni naszych był napisal rzecz swoj przeciw Sylwestrowi Prierias lub broszurkę: „Das Papstthum zu Rom vom Teufel gestiftet.“

— Dzienniki protestanckie zapowiadają już dziś, że na przyszłej sesyi sejmowej przedłoży rząd Izbie niewątpliwie projekt, dotyczący odnowienia kaplicy zamkowej w Wittenbergu, by tym sposobem także uczcić pamięć Lutra. Czy podobny projekt zgadza się z najprostszyimi zasadami sprawiedliwości, wątpimy bardzo, boć katolicka mniejszość nie ma zgola żadnej racyi poświęcać pieniędzy swych na cele czysto protestanckie.

— Rocznik statystyczny miasta Berlina z r. 1881 zawiera w sprawie zarobkowania niewiast pewne dane, które smutny nader przedstawiają

miął przy sobie pieniądze za sprzedanie małego zapasu wina.

Maso wręczył mu kwit, lecz Cecco nie chciał go przyjąć.

— Na cóż zda się ten papier, jeżeli natychmiast powracacie do nakładania nowych ciężarów — rzekł ten ograniczony człowiek.

— Błaźnie, zagrzmiał pan Nellemane, każdą karę należy płacić osobno, a wszystkie są sprawiedliwe. — Jeśli powiesz jeszcze słowo, każę cię wtrącić do więzienia.

Przerażony własną zachwalością, wyszedł Cecco ze spuszczoneą głową, poszukując w kieszeni, ile mu jeszcze pozostało pieniędzy. Poszedł w stronę domu, a przechodząc przed chatką Madonny, gdzie Viola, siedząc na progu oczekiwała z niepokojem jego powrotu, starał się przybrać zadowoloną minę.

— Wszystko już załatwione — zawołał wesolo — był to bład, jednakże ... jednakże ... trzymajcie suczkę na łańcuszku, będzie to daleko bezpiecznieji.

A obawiając się dalszych zapytań młodej dziewczki, odszedł natychmiast pod pozorem, że musi się spieszyć na objad.

— Będziemy się musieli obchodzić bez mięsa podczas kilku niedzieli, Judyto, odeszwał się do żony powróciwszy do domu. Zdarzyło mi się nieszczęście. Zgubiłem pieniądze, wzięte za naprawę beczek. Ależ na Boga, nie wyrwyj sobie włosów, bo to nie warto. Jak i kiedy zgubiłem, nie wiem wcale. Zapewne wyrzuciłem je z kieszeni, wyjmując fajkę.

Zjadłszy bób, z którego się składał cały wspaniały jego objad, poszedł Cecco do pracy z ciężkim sercem i z zamieszanyim mózgiem. Oby Wszehmocny ulitował się nad nami — mówił do siebie, pobijając klepi na beczkach — wkrótce wszyscy będziemy zrujnowani.

Równocześnie gruby Maso przejadał w sklepie Cantarellego półtora lira, zaliczone na koszta sprawiedliwości. Zamówił sobie obfite śniadanie, złożone z porcy wiewióriny i smażonych karczochów, a kupiec usługując mu, mówił do siebie: „Per Bacco, gdybym znalazł całe wasze przeklęte plemie, nie popelniałbym wielkiej zbrodni.“ (Dalszy ciąg nastąpi.)

obraz stósunków biednych robotnic, skazanych na łaskę i nienaszkę niesumienności wyszukawczy (zwykle żydów) ich sił. Dowiadujemy się z „Rocznika,” że zwyczajna płaca tygodniowa za całodzienną, ciężką pracę po składkach wynosi 4—6 mrk. Najgorzej opłacaną bywa robota w zakładach blaszacyków i okryć damskich, których właściciele w obrzydliwy sposób wyszukują biedę nie- szczęśliwych kobiet. Za te 4 lub 6 marek tygodniowe- go wynagrodzenia pracować trzeba codziennie od rana 7 lub 8. latem wcześniej jeszcze, aż do wieczora godz. 9. Nie mała konkurencją biednym szwaczkom robią żony i córki majątnych nawet rodzin — nawet „geheim- rathów” i innych wysokich urzędników. Panie te oczy- wiście nie z potrzeby, lecz żeby zarobić sobie pewne kieszonkowe, szują dla składów za tanią cenę i tym sposobem zmuszają biedne wyrobnice także wymagania swoje obniżać.

Niewłaściwe te stósunki są też niewątpliwie jedną z najważniejszych przyczyn szerzącej się po dziś dzień w straszliwy sposób prostytucji w stolicy niemieckiej. Pod kontrolą policyjną stało w 1881 roku 4875 nie- wiaśc, — liczba ta jednak ani w części nie dorównywa niezliczonym zastępom owych nieszczęśliwych istot. Nie- dawno temu zebrały się w Berlinie z wszystkich stron Niemiec panie, celem naradzenia się, jakichby trzeba użyć środków, żeby podnieść moralność pomiędzy ko- bietami niemieckimi. Wygłoszono tam dużo mówek nader czułych i tkliwych; mozeby panie te zastanowiły się nad kwestją zarobkowania biednych niewiast i same wstrzymały się od robienia im konkurencji przez do- starczanie robotek spekulantom kupieckim li tylko dla tego, żeby sobie zapewnić kieszonkowe na wydatki niepotrzebne.

— Z rozmaitych stron Niemiec dochodzą nas już dziś wiadomości o wspaniałych przygotowaniach, jakie poczyniono na uroczystości Lutra, które dziś i ju- tro obchodzą. Przed innymi miastami odznaczają się będzie Eisleben, gdzie Luter „pracował” i umarł.

FRANCYA.

* Paryż, 8 listopada. Izba deputowanych postanowiła 389 głosami przeciw 110 nie odyślać wniosku radykalnego posła Laurois, dotyczącego autonomicznej administracji dla miasta Paryża do komisji, wskutek tego cofnął Laurois swój wniosek. De Laforge, inny depu- towany dla Paryża żądał, aby prawo to, istniejące w in- nych miastach, także na Paryż zostało rozciągnięte. Mi- nister spraw wewnętrznych oponował wywodom De La- forge'a twierdząc, że interes miasta Paryża, jako stolicy, powiązane są z interesami całego kraju i dla tego sta- nowią wyjątek. Rozprawy odroczone do przyszłej soboty.

— Wielkie wrażenie wywołała tu no- minacja adwokata Camilla du Puy na sekretarza prywatnego przy hrabi Paryża. Należy on do urzędni- ków sądowych, którzy swego czasu w wykonywaniu de- kretoów przeciwko klasztorom wydanych, nie chcieli mieć udziału, i dla tego wziął dymisję.

— Administracja szpitalów paryskich postanowiła wydaląc Siostry Miłosierdzia w szpitalu Neckera, a w miejsce ich zaprowadzić opiekę świecką. Uchwała podobna zapadła już w lipcu, ale ponieważ wówczas żyłymi w strachu cholerycznym, więc wstrzy- mano dekret — i Siostry zostały, gdyż z obawy chole- ry trudno było znaleźć osoby świeckie, któreby się podjęły służby w szpitalach. Dziś, kiedy cholera nie zaważała do Paryża — stawetna administracja szpitalów Siostry wypędza! Dr. Desprès, szef lekarzy w Cha- rité, zaprotestował w otwartym liście przeciw tej uchwał.

— Stronictwo nieprzejednanych, no- wych zyskuje sprzymierzeńców. Jak donoszą do „Ber- liner Tageblatt”, znajduje się skrajna lewica w pełnej rozpaczy. Na posiedzeniu frakcyjnym, które odbyło się w dniu 7 b. m., przybyło tylko 52 członków skrajnej lewicy, a jest ich w ogóle 120. Z tych 40 wstąpiło do szeregów partii intransigentów.

WŁOCHY.

— Bezrobocie pomiędzy załogą na flo- cie handlowej przybera coraz większe rozmiary. Z po- wodu tego nie mogą okręty przyjmować towarów prze- wiozionych do Genui; transporta idą zatem koleją św. Gotarda do Marsylii, a ztąd dopiero do Genui. Właściciele okrętów poszukują na gwałt majątków za- granicznych.

HISZPANIA.

* Gracze i fałszerze. Jednym z najgorszych gniazd hazardowej gry jest Barcelona. Gubernator tego miasta wpadł na ślad zorganizowanej szajki i ka- zał wiele osób aresztować. Pokazało się, że policja i wyżsi urzędnicy brali od domów gry hazardowej stałą miesięczną pensję, notoryczni osuści opłacali się poli- cyi, aby broić bezkarnie. Minister wydał surowe rozpo- rządzenie co do gier hazardowych. — W Madrycie wykryto kilka band fałszerzy pieniędzy, i aresztowano 40 osób.

ANGLIA.

* Z wydanego co dopiero statystycznego zestawienia dotyczącego małżeństw w Anglii i Irlandji okazuje się, że liczba małżeństw w Irlandji jest znacznie niższa od takiejże liczby w Anglii i Szkocji, i że Irlandczycy że- nią się w późniejszym wieku, niż Anglii i Szkoci. Dawniej było przeciwnie. Przyczyną tego jest zapewne wzmocnienie się emigracji, gdyż właśnie wtedy w sile wieku i dorosła młodzież najliczniej emigrują.

AMERYKA.

* Biskupi z prowincji nowojorskiej zebrani nie dawno na soborze prowincjonalnym, wydali w końcu swych obrad wspólny list pasterski, w którym mówią na początku o wzroście katolicyzmu w Stanach Zjednoczonych, — a dalej ostrzegają wiernych przed niebezpieczeństwami, jakie im grożą. Mianowicie zwrac- ają uwagę na małżeństwa mieszane, szkoły bezwyzna- nej, niegodziwą prasę i tajne spiski. Wymownie wzywają dalej wiernych do posyłania dzieci swych do szkół katolickich. Obszernie mówią Biskupi o znacze- niu i wpływie prasy w ogóle i wzywają do popierania prasy katolickiej, która głosi zasady zdrowe i zbawien- ne, chroniąc od zepsucia.

TELEGRAMY.

Londyn, 9 listopada. Na bankiecie, danym przez lorda-majora, oświadczył Waddington: Francuzi są na- rodem pokój lubiący; polityka Francuzów zmierza do tego, ażeby zatrzymać to, co zatrzymać można, t. j.

swoją własność, ani mniej, ani więcej. Naród francu- ski i rząd przeciwni są, o ile możności, polityce zaczepnej; moja misja do Anglii jest pokojową. Glad- stone dał wyraz pokojowego usposobienia Anglii wzglę- dem Francji. Gladstone, dając pogląd na ogólne po- łożenie polityczne, oświadczył, że obecnie wszystkie wiel- kie mocarstwa europejskie wyrażają nieduwaznaczone ży- czenie utrzymania pokoju. Rząd angielski, podzielając to życzenie, jest przekonany, że każde z tych mocarstw szczerze tego sobie życzy. Traktat berliński stanowi ważną część międzynarodowego prawa Europy. Traktat ten utrzymać jest głównym celem usiłowań Anglii; cieszy się ona, że wszystkie mocarstwa, których sąd pod tym względem wielkiej jest wagi, połączone są w tym zamiarze.

Krwawy proces. Ustęp z dziejów Poznania.

(Ciąg dalszy.)

Proces włókł się powoli, zdaje się, że indagacye podsycane torturą, odbywały się dość rzadko, a Sowińska nie mogąc zaprzeczyć, że uczestniczyła w porwaniu dziecka, starała się przedstawić przynajmniej udział swój w tej sprawie jako zupełnie bierny i podrzędny, innym zaś osobom przypisać inicjatywę. Otóż jak brzmiała ta historia, ubarwiona przez nią różnemi szczegółami, wedle „dobrowolnych” zeznań z dnia 22 września, spi- sanych przez Jana Fr. Barszczewskiego, pisarza radzi- ckiego poznańskiego.

„We wtorek po przedwiości niedzieli — były jej słowa — przyszedł na kirchhof do Agnieszki (Macie- jowej Kowalskiej), gdzie zastałem Jaska Parchatego i drugiego mężczyznę, którego nie znałem i nie znam. Tam mię wtedy wszystko troje namawiali, aby gdzieś- wiek ukradł dziecie chrześciańskie, bo Żydzi o to prosili i chcą bardzo przepłacić. Jam rzekła na to: Ejże, żeby się to nie wydało! A oni odpowiedzieli: Ej wyda tam się, kiedy będzie baczność i będziemy pil- nowali, aby nikt nie widział. Potem oni troje i ja czwarta wyszliśmy z kirchhofa za Święty Marcin ku Bożej Męce murowanej, upatrywać którego dziecięcia, albo z tego, albo z drugiego końca. I na tenczas biegły prawda, dzieci, i Jagnieszka mówiła do nas: Oto wi- dziecie dzieci! Jam rzekła: Szalona ty kobieto, dyć to ludzie przechodzą się, tobyś i nam i sobie biedy na- robiła! A ona odpowiedziała z Jaskiem Parchatym: A kto tam o tym będzie wiedział!

„I tego dnia nie dostaliśmy dziecięcia, aleśmy po- szli bez niego ogrody do Wildy i tam piwośmy pili i tańcowali a Parchaty Jasięk płacił. Jam ich nie czekał, poszła do Olejnika, bo mi się dziewczęć bła- kało. W piątek zaś, to jest nazajutrz, jam siedział pod wystawą w dworcu JMci Pana Suchorskiego za św. Marcinem, gdzie też Jagnieszka przysłała po wódkę i po sucharki i mnie zawałała z sobą. I poszłam z nią na kirchhof, gdzie zastałem Jaska Parchatego i dru- giego mężczyznę, i tam piliśmy wódkę i sucharki jedli i o tę całą był dyskurs, że się na to usadzimy, że koniecznie dziś dziecięcia dostaniemy. Ja od nich wy- szedłszy, poszłam zebrać za św. Marcina, a jakem od nich wychodziła, kazali mi do siebie przyjść po po- ludniu. I zastałem wszystko troje, a zamknęli się na haczyk. Jakem zapukała, otworzyli mi, i już tam dzie- cie zastałem w modrej sukience. Chłopiętko małe pla- kało, powtarzając: Pójdę do domu, pójdę do domu! a Jagnieszka tuliła go, żeby nie płakał, chleba mu da- wała, Parchaty zaś Jasięk na łonie go trzymał. Potem ja odchodząc, mówiłam: Pójdę ja, bo nie wiem, gdzie mi się dziewczęć potłuka, a Agnieszka rzekła: Idź Wa- szeć, moja Helusienku, ale Waszeć przyjdź tu na noc. Jak zaś potem przyszedłam na noc, nie chciała mi otwo- rzyć i słyszałam też dziecię płaczące. Przenocowawszy zaś tę noc z piątku na sobotę w dworcu JMci Pana Suchorskiego, nazajutrz poszłam znowu na kirchhof do Jagnieszki, i zastałem wszystkie troje, wybierających się już z dziećmi do miasta, któremu Agnieszka chustką modrą w paski główkę zawiązała. Poszłam i ja z nimi; było rano, i jeszcze się ludzie nie uwijali. Jam szła pod dworek JMci Pana Raczynskiego, bośmy wszyscy fortką zamkową weszli a ona niosąc dziecko, z Parcha- tym Jaskiem i drugim mężczyzną szli na okół między murem za Katarzynki i za Rosińskiego. I poszli do bóżnicy, przy której syndyk mieszka, i jam poszła; oni kazali mi usieść na kamieniu i pilnować, aby kto nie szedł. Jakoś siedziałam i pilnowałam. Potem zeszeli do nich z góry, gdzie syndyk mieszka, jeden Żyd stary, siwusięni, nie wielki, drugi leśni, wysoki, który był u Agnieszki z drugim Żydem szkólnikiem we czwartek, których ja poznam. Jak tedy zeszli na dół, otworzyli tę izdebkę, gdzie pisarz żydowski pisuje, a natenczas Agnieszka siedziała na schodzie z dziewczęciem, a jam przed bóżnicą pilnowała. Potem wyszedł ten stary niski Żyd i klapnął Jaska Parchatego w ramię, mówiąc: Nu, przyjdźcie jutro, weźmiecie pieniądze, bo dziś nam się nie godzi dawać pieniędzy; wszak wiecie Agnieszka, że dziś sabat. Ale ja widziałam, że przedtem we środę ten mały Żyd przy drugim, wysokim, szkólnym, który ma żółtą brodę, chuderalawy, dawał im wszystkim trojgu pieniądze w dobrej monecie, a były i czerwone złote. I mówił tenże mały Żyd do Jaska: Żebyś nie zawiódł! A Jasko odpowiedział: No, no, będziecie mieć. Te zaś pieniądze wziął Jasko Parchaty i zawiązał w chustkę brudną. I oni poszli na kirchhof fortką, a ja Wro- cławską bramą, aleśmy pierwsi napili się wódki u Te- reski Żydówki.

„Tegoż samego dnia, to jest w sobotę, kazali mi przyjść do siebie na kirchhof i obiecali mi dać na su- kienkę. Jakoż ja przyszedłam do nich, ale zastawczy zamkniętą na klódkę izbę, poszłam nazad, i nie mi nie dali. To też prawda, że i moje dziewczę było na ten czas i widziało, kiedy to dziecię niesli, a oni kazali mi, abym dziewczę odegrała, bo nas może wydać. I ja rzucalam na nią grupami, potem wzięłam kawałek pręta i rzuciłam za nią, i kilka razy moje dziewczę mówiło: Dałby mi Pan Bóg do sądów przyjść! Tu już na ratuś siedzząc, mówiłam dziewczęciu, jak na Agnie- szkę przedemną gadała, że mnie w tę biedę wprowa- dziła: „Ej, dziewczę, cicho, bo mnie w biedę wprowa- dzisz,” a ona mówiła: Mateczko, nie przyjdzie Waszeć, ale ona przyjdzie, bo ja będę wiedziała, jak przed pa- nami powiadać.

„Tu na ratuś, podczas powodzi siedzząc, mó- wiłam Agnieszce: Cyt, murwo żydowska, pamiętaj, coś ty sobie narobiła; wydaj Żydom, bo przyjdiesz na marny koniec, a ona mi odpowiedziała: Nie wydam, bo mi ich żal, a mnieby wiary nie dano. I com mówiła na mękach, nie z żadnej zawziętości, ani z bólu, to

i teraz mówię i gotowam to przy sądzie tak Agnieszce, jako i Żydom wymówię i tego sobie życzę, żeby to wszy- stko w oczy było.”

Zdaje się, że w powyższym zeznaniu była część szczegółów prawdziwych, lecz tak ponaciąganych i popre- kręcanych, aby na ich tle sama narratorka występowała w postaci najmniej stósunkowo winnej. Obwiniona przez nią Kowalska zadawała jej kłam we wszystkich punktach a najgorsze tortury nie mogły z niej nie wydobyć. Ze- znała, że już od czterech lat mieszka na kirchhofie ży- dowskim, usługiwała Żydom i paliła im w piecach, lecz ani wody nie nosiła, ani z Żydami nie miała kon- szachtów. Mimo najdotkliwszych tortur trwała przy tém, co zeznała z początku; „tylko ta bestya Helena — do- dała wśród mąk — zmyśla na mnie z wielkiej niena- wiści,” w końcu oświadczyła, „żem nie dała męków nie zataiła i Heleny nie potępiał, lubo mnie ona potę- piła,” — aby miała sprzedać dziecko Żydom.

Niemniej jednak wytrwała stała Sowińska przez czas dłuższy przy swém zeznaniu, dodając nowe obcia- żające towarzyszkę szczegóły. Agnieszka — wedle niej — wzięwszy pieniądze od Żydom, miała węzeł w białej monecie w chuście i kupiła sobie na czółko czarnego aksamitu za dwa tyńfy i jeszcze chciała złotą koroneczkę kupić, ale tam nie było takich koronek. Na zapytanie, dla czego teraz dopiero całą winę składa na Kowalską i jej towarzyszy, odpowiadała: „Czego żem przedtem nie zeznała, tego żałuję, a toż czyż miałam, ochraniając Agnieszkę; ale widzę, że nie trzeba nikogo ochraniać, kiedy muszę cierpieć dla nich, a nie- winnie.”

Wbrew oczywistym faktom zaręczała, że „ani nie wie, gdzie ten płóciennik mieszka,” a nawet nie wahała się zlorzęczyć nieszczęśliwemu ojcu, mówiąc: „A płó- ciennika niech Bóg bardziej zamści za niewinność moją, a przez tego anioła niech Bóg cud pokaże, aby mógł przemówić „kto to zrobił, a na mnie się wszystko zlewa.” Zarękała się uroczyście, że więcej nie wie nad to, co powiedziała; „ja widzę śmierć przed sobą — dodała — wolno WPAństwu czynić ze mną, co się podoba.”

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

Ks. Bruno Schulz został przez sąd ławniczy w Lidzbarku skazany na 100 marek kary za rzekomo niepraw- ne wykonywanie czynności duchownych. — Sąd ławniczy w Wąbrzeźnie skazał na dniu 7 bm. ks. wikarego Nitodema Kowalskiego na 135 m. kary lub 14 dni więzienia za nie- prawne wykonywanie czynności duchownych w Łobdowie. Ks. K. jest wyświęcony przed ogłoszeniem ustaw majowych; przeto na podstawie drugiej ustawy lipcowej tylko za czyn- ności duchowne, wykonywane przed wydaniem tej ustawy, mógł być karany, jako nieustanowiony wedle przepisów ustaw majowych.

Towarzystwa i Spółki.

* Posiedzenie Towarzystwa Pomocy Naukowej na powiat wyrzyski odbędzie się w piątek dnia 16 bm. o godzinie 10 przed południem w Nakle, w lokalu pana Bińkowskiego. O liczny udział uprasza Komitet w zast. Roman Komierowski.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

[Poznań, sobota dnia 10 listopada.]

* Doniesienia urzędowe. Król nadał pobórcy po- datków Froese witemu w Kłecku order orla-czerwonego czwartej klasy.

* W szkole żabikowskiej rozpoczęto znów od św. Michała wykład nauki religii św. po polsku i to dzięki gorliwym staraniom tamtejszych ojców rodzin, podjętym z inicjatywy sz. p. Karlińskiego. Pan Lux musiał jed- nakże w końcu ustąpić. Odpowiedź reencji poznańskiej i uwagi o jej nieco dziwnej formie zmuszeni jesteśmy od- łożyć do następnego numeru pisma naszego.

* Teatr. Wczorajszy koncert pp. Ravogli i forte- pianisty Dreyschocka zgrupował w teatrze naszym dość liczną publiczność. Koncertantki, o których pisaliśmy już po pierw- szym występie na sali Lamberta, odpowiadają partye swe znakomicie, za co je publiczność hucznie obypała okla- skami. Również dobrze odegrał utwory p. Dreyschock. Nie zgodzilibyśmy się atoli wcale na tempo jego w polonezie Chopina. Pomiędzy I a II częścią koncertu odegrali artyści nasi Dwie bliźny Fredry.

Dziś w sobotę (po raz pierwszy) komedia z szwedz- kiego Rodzina Furiozów. — Jutro w niedzielę Ro- dzina Furiozów. — W wtorek komedia Bałuckiego: Gęsi i Gąski. — W czwartek komedia Moliera Ską- pic. — W sobotę (po raz pierwszy) komedia Lubowskiego Jacus.

* W przyszły czwartek dnia 15 b. m. odbędzie się na sali Lamberta koncert słynnej fortepianistki Zofii Mentel, na co dziś już zwracamy uwagę.

* Na kościół w Samokłeskach. Z przeniesienia 15 marek 50 fen. Dziś otrzymaliśmy z parafii Dźwierz- nońskiej 30 m. Razem 45 marek 50 fen.

* Na odbudowanie kościoła zgorzałego w Nowej Dąbrówce. Z przeniesienia 338 marek 75 fen. Dziś otrzy- małmy z parafii Dźwierznońskiej 30 marek. Razem 368 marek 75 fen.

* Zwyczajne posiedzenie Stowarzyszenia Czeladzi katolickiej odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 12 bm. o godzinie 8 wieczorem. Liczny udział członków jest po- żądany.

* W poniedziałek odbędą się następujące zebrania: w Poznaniu w redakcyi „Ziemianina” przy św. Marcinie nr. 28 na I piętrze o godzinie 3 po południu Spółki akcyj- nej „Halina”; — w Kościanie o godzinie 11 przed po- ludniem na sali p. Gasiorowskiego, akcyonaryuszów cukrowni kościańskiej; — w Obornikach o godzinie 2 południa w hotelu p. Rakowskiego, Towarzystwa Pomocy naukowej; — w Żniniu w oberzy p. Siuchnińskiego o godzinie 10 zebranie różnicze a po nióm zebranie członków Towarzystwa Pomocy naukowej.

* We wtorek o godzinie 11 odbędzie się w Ostrze- szowie w lokalu p. Wodniakowskiego zebranie Towarzystwa różniczego.

* Z sali sądów przysięgłych. (Krzywoprzysięstwo.) Dnia 9 bm. zasiadł na ławie oskarżonych wymiennik Antoni Walkowiak z Koninka. W grudniu 1880 roku szła wdowa Mleczak z Kikowa szosa, gdy ją nagle powalił o ziemię wóz Jana Webera z Koninka. Mleczak złamała nogę, leczyła się przez pół roku, a koszta kuracyi wynosiły 185 marek, które Weber zapłacił, żądając atoli zwrotu połowy tych pieniędzy od Walkowiaka; twierdził, jakoby tenże był winien temu nieszczęściu, ponieważ swój wóz bardzo nie- zrzęcznie nakreślił. Twierdził także Weber, że podsądny zo- bowiązał mu się połowę tej straty zwrócić i pozwał go do sądu. Walkowiak przysięgł d. 17 stycznia 1882 r. przed sądem okręgowym w Pniewach, zaprzeczając jakoby był zawarł tego rodzaju ugode. Na radę kilku osób oddał We- ber sprawę tę prokuratorowi, który wytoczył Walkowiakowi proces o krzywoprzysięstwo i uwięził go kazał. Jako świado- kowie w piątkowym terminie, który się dopiero około 10 podziwy wieczorem skończył, występowali przeciwko pod- sądnym Weber z Chubów Konińskich, robotnik Franciszek Wawrzyński z Koninka, gospodarz Stanisław Ceraniak, leśni- czy Józef Hoffmann z Koninka i nauczyciel Gottlieb Wei- mann z Radzich Olędrow. Jedni z tych świadków tylko częściowo, a warunkowo obciążali Walkowiaka, drudzy jak Weimann i Weber zeznawali jakoby podsądny był się przed nimi przysięgając do winy, obiecując już to 10 tal. wynag- rodzenia jednorazowego, już to oprócz tego jeszcze potowę kosztów kuracyi, byłoby tylko rzeczy tej nie rozmyślano przed ludźmi, którzyby gotowi sztydzić z Walkowiaka.

Obrona p. Schottlaender w wyczerpującym wy- wodzie wykazywał bezpodstawność zeznań świadków powo- dowych, którzy mniej lub więcej w sprawie tej są intereso- wani, i w końcu wnioskował o uznaniu podsądnego niewinnym. Sędziowie przysięgli przychyliłi się do wywodów obrońcy i uznali podsądnego niewinnym krzywoprzysięstwa, a sąd na mocy tego wydał wyrok zwalniający Antoniego Walkowiaka od wszelkiej winy i kary. Koszta tego postępowania na- łożono fiskusowi, a Walkowiaka wypuszczono z więzienia na wolność.

* Sprzedaż dóbr. Majętność rycerska Górkka w po- wiecie obornickim, obejmująca 1851 morgów areatu, nale- żąca do dzierżawcy wsi Bytynia Juliusza Scholtza przeszła na własność p. Maksa Kundlera. W kupnie tém pośredni- czył tutejszy agent J. Licht.

* Na sebraniu w Opalenicy w czwartek ukonstytu- wało się stowarzyszenie akcyonaryuszów cukrowni w Opale- nicy. Do rady nadzorczej wybrani zostali pp. Hardt z Wą- sowa, Jacobi z Trzcianki, Hildebrandt ze Słivna, Tiede- mann z Jeziórek, Tempelhof z Dąbówki, Pflug z Brodów, Pluciński z Trzebowia. Przewodniczącym wybrany został p. Tiedemann a zastępcą jego p. Hildebrandt. Podpisano akcyi na przeszło 900,000 marek i 2300 morgów pod uprawę ewikly.

* W powiecie szamotulskim znajdują się nastę- pujące dobra rycerskie najmniej 50 lat wręku jednej i tej samej rodziny: Omachowo (Włodzimierz hr. Bniński), Dobro- jewo (hr. Stefan Kwilecki), Gwałow z Jastrówem (Ludwik Mycielski), Grodziszko z Brzozą (Michał Zeroński), Kia- czyn (Bogusław Łubieński), Kąsinowo z Myszkowem (Ed- mund Żółtowski), Oporowo (hr. Mieczysław Kwilecki), Po- żarówo (Stanisław Kuratowski), Przybrowo (Gromadziński), Małe Sokolniki (Joachim Jarochoński), Szczuczyn (Tad. Twardowski), Wróblewo (hr. Zbigniew Kwilecki).

† Ks. Robert Reymann, proboszcz fordoński, zmarł wczoraj rano. R. i. p.

† Fortunata Sierakowska, matka Zygmunta, do- wódcy sił zbrojnych województwa kowieńskiego w r. 1863, poweszonego przez Moskale, zmarła w środę w Krakowie, przeżywszy lat 72. R. i. p.

* W niedziele, dnia 28 z. m. został w dekanacie fordońskim nowy kościół w Wudzynie przez ks. dekanca Schultza z Wtelną poświęcony.

* Izba karna w Bydgoszczy skazała byłego radcę miejskiego Beletesa (od r. 1871—1874 był członkiem Izby panów) za oszustwo w dwóch przypadkach i za ban- kructwo na 2 lata więzienia.

* Piszą nam z Wyrburga: W niedzielę dnia 4 b. m. wyświęcił Najprzewielebniejszy Biskup wyrburgski, ks. dr. Stein, rodaka naszego, O. Bonawenturę Osinińskiego. Prymicye odbyły się w szeszy wtorek w kościele OO. Franciszkanów, do których rodak nasz należy.

* Ojców oceanali! Dostał się on, jak dowiaduje się „Kuryer Warszawski”, w ręce polskie. Dobra te wraz z folwarkiem Szklary i Czajewice, przeszły od pp. Adlora i braci Staubów na rządzić p. Franciszka margr. de Gordon, obywatela z Radomskiego.

* Porwanie. W Genewie mieszkał od kilku mie- sięcy hrabia P. Arjuzon, syn byłego szambelana na dworze Napoleona III. Już w roku 1878 udało się pełnym chci- wości krewnym wyjednać u sądu wyrok, ogłaszający mło- dzieńca za waryata i odjąć mu skutkiem tego prawo roz- porządzania majątkiem, który wynosił półtora miliona fran- ków. Najniegodziwszym do tego użyto sposobów. Intrzygi krewnych uwieszone zostały pomyślnym skutkiem i bie- dnego młodzieńca wzięto do zakładu obłąkanych. — W kró- tkim czasie potem młodzieńiec umknął z zakładu. Tujażąc się przez 5 lat, przybył do Szwajcaryi i w jednym z ho- telów zajął mieszkanie. Po jakimś czasie odebrał młody hrabia list od nieznanego agenta, w którym tenże mu ofiarował pośrednictwo pomiędzy nim a krewnymi w celu unieważnienia znanego wyroku, ogłaszającego hrabiego za waryata. Za tę przysługę żądał agent 80 tysięcy fran- ków. Szczęściem zjednał sobie młody hrabia dwóch adwo- katów, Richarda i Vuille'a, i upoważnił jednocześnie pana Gatineau, posła do Izby francuskiej, do zajęcia się intere- sami jego w Paryżu. Pan Gatineau doniósł mu, że przed- mienić więcej dziesięciu dniami ów agent wyjechał z Pa- ryża, przestrzegł go zarazem, aby się miał na ostrożności. Przystroga nie była płonna. Agent przybył istotnie do Genewy, zamieszkał w tym samym hotelu i upatrzywszy sposobność do rozmowy z hrabią, oświadczył mu, że sprawa jego na dobrej jest drodze. W poniedziałek 29 paździer- nika o 4 po południu przybył agent do żatwownego hr. Arjuzon powozem i nakłaniał go do wspólnej wizyty u fran- cuskiego konsula, mieszkającego przy ulicy Bellet. Paro- konny powóz czekał przed hotelem. Wieśdli i pojechali. W czasie jazdy zauważył hr. Arjuzon, że to wcale nie był kierunek drogi do mieszkania konsula francuskiego, pana Bourcier, lecz sąsiad starał się podejrzewać w nim uspić. Kiedy powóz przybył do Plongeon obok bulwaru des Eaux- Vives, stanął nagle i zabrał jeszcze dwóch drabów. Jeden wskoczył na kozioł, a drugi zajął szybko miejsce w pó- wozie; konie ruszyły natychmiast, a agent wraz z przy- byłym towarzyszem rzucili się na hrabiego, zatkali mu usta i zawiązali go, zanim miał czas wezwać kogokolwiek na pomoc. Powóz tymczasem toczył się dalej, przebył granicę francuską i w nocy stanął w miasteczku francu- skim Thonon. Tam wysiadł agent ze swoją ofiarą w ho- telu du Midi.

Listy i telegramy wysłano zaraz do Genewy. Tym- czasem przyjaciele hrabiego czuwali jednocześnie także nad jego bezpieczeństwem. Drugiego dnia w środę 31 paź-

dzielnik wieczorem przybył do Thonon adwokat Vuille z dr. Redarem. Bez straty czasu udali się do podprezenta i prokuratora, prosząc ich o pomoc w tej sprawie. Upatrzysz potem chwilę, w której agent nieco był zatrudniony, nakłonili pp. dr. Redar i Vuille hrabię, nie przeczuwającego tak blizkiej pomocy, do zajęcia miejsca w powozie i więzień odzyskał tym sposobem wolność.

W nocy na czwartek wrócił do Genewy. — Hrabia Arjuzon wytoczył familii swój proces, który jest obecnie w biegu.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 11 listopada, św. Marcina b. Wschód słońca o godzinie 7 minut 15. Zachód o godzinie 4 minut 13.

Długość dnia 8 godzin 58 minut.

Wypadki historyczne. 1227 Leszek Biały zdradził w Gąsawie zabły. — 1409 Walny zjazd w Niepołomicach. — 1441 Władysław III ginie pod Warną. — 1678 Światła nad Turkami pod Chocimem zwycięstwo. — 1842 Emisaryusz Liberadzki powieszony w Warszawie.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 12 listopada, 5 Braci Polaków. Wschód słońca o godzinie 7 minut 17. Zachód o godzinie 4 minut 11.

Długość dnia 8 godzin 54 minut.

Wypadki historyczne. 1304 Krzyżacy dostają w zastaw ziemię michałowską. — 1656 Bitwa ze Szwedami pod Radziwiłłami. — 1809 Sułkowski wstawia się pod Oceaną w Hiszpanii.

WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Hr. Plater i dr. Estreicher.** Pomiędzy dotychczasowym właścicielem muzeum Rapperswylskiego a dyrektorem biblioteki Jagiellońskiej, toczy się spór w kwestyi ofiarowania muzeum Akademii Umiejętności w Krakowie, o którego przebiegu winniśmy powiadzić słów kilka dla tego, że mówiliśmy w swoim czasie o bezimiennym broszurze, która ten spór wywołała. Pod wrażeniem uroczystego zarządzenia autora broszury i oświadczenia samego pana Platery, że nigdy nie ofiarował Akademii swych zbiorów, przypuszczaliśmy, że p. Estreicher był źle poinformowany i z góry przyjęliśmy owo sprostowanie za prawdziwe, tembardziej, że p. Plater po raz drugi telegraficznie doniósł „Czasowi”, że nigdy nie czynił Akademii podobnych propozycji.

Posłuchajmy jednak, jak się wobec tego przedstawia rzecz w niezawodzących dokumentach, bo we własnych listach hrabięgo, o których tenże zapewne przy ważnych swych zajęciach i pracach miał czas zapomnieć.

Okazuje w nich p. Plater chęć odstąpienia muzeum krakowskiej Akademii, lecz nigdzie nie mówi, aby to była darowizna. „Dotąd — są jego słowa — Polska mały wzięła udział w funduszach, potrzebnych na założenie i prowadzenie tej instytucji. Musiałem ją zastać, awansując znaczny kapitał, ale trzeba mieć nadzieję, że się obudzi uczucie obowiązku i patriotyzmu praktycznego... (to jest: da naród pieniądze)!”

W innym liście z dnia 1 kwietnia żali się p. Plater na uciążliwość opłaty procentów, „z powodu pożyczki z robotniczej” i na znaczne wydatki roczne, nigdzie zaś nie wspomina, kto owo zaawansowanie zapłacił, kto uciążliwą pożyczkę zaspokoił. Myśl o potrzebie zwrotu kapitałów przez naród, nasuwał też następny wyjątek z dołączonego sprawozdania rachunkowego: „Tak znaczny wydatek (120,370 franków), ciążyący na jednej osobie, wymaga pożyczki, która została uskutecznioną w nadziei... że ofiarując Polsce zakład, obudzi się w sercach polskich uczucie obowiązku i solidarności — których brak (co za logiczne następstwo!) potężnemu państwu francuskiemu upadkiem zagraża”.

To też sprawozdawca Akademii, skarżący się na niejasność wszelkich pism i propozycji p. Platery, domyślał się, że „w razie przelania własności, wzięłaby Akademia na siebie obowiązek pokrycia długów (137,000 fr.) drogą składek, a w samian otrzymała tylko 5,500 fr. niepewnego dochodu, bo testament nie zabezpiecza”. Pod dniem 20 lipca 1878 r. pisze pan Plater: „Uchwala Akademii zasmucza mnie; nie mogę sobie zdać sprawy z powodów, które nie pozwalają przyjęcia legatu i zarządu!” Jakżeż wobec tych słów pojmuwać telegram jego, zaprzeczający ofiarowaniu zbiorów i treści pisanych w tym duchu listów!

„Niejasność w postępowaniu p. Platery była — mówi dr. Estreicher — jak mi to z ust p. Schmidta-Czążyńskiego wiadomo — powodem, iż zerwały się umowy o kameje. Na propozycyę bowiem p. Schmidta o rentę, nigdy nie dawał stanowczej odpowiedzi, a sam dar tak traktował, jakby to dopiero z rąk Wł. Platery miał Rapperswylów dar uzyskać. A kiedy Schmidt raz obciążyć miał rozstrzygniętą kwestyę pieniężną, upoważnił go p. Plater, aby część swych kamej, p. Schmidt na swą potrzebę sprzedał!”

Fomijamy dalsze wywody dr. Estreichera, z których najważniejszym jest trafny rozbiór „zapisu testamentowego”, jednego w swoim rodzaju aktu, po którym się oczywiście najmniejszego skutku praktycznego spodziewać nie można.

* **„Posemer Tageblatt”** poświęca szumną reklamę tutejszemu archiwistce, drowi Chr. Meyerowi i wydawanemu przez ten tendencyjny pismu: „Zeitschrift für Geschichte und Landeskunde der Provinz Posen.” Reklama ta jest kompromitującą dla p. archiwaryusza, skoro „Tageblatt” utrzymuje, że już samo imię jego daje najzupełniejszą rekojmia,

z wszystkiego, co wyjdzie z pod jego pióra, będzie doskonałym. Winiemy, acz nie zasrodożymy niemieckim mieszkańcom Księstwa ucheności, skoro p. Meyer ma między nimi zajmować pod tym względem tak górną stanowisko i podziwianą odwagę „Tagebl.”, który nie waha się mianować powagą historyczną autora der Geschichte des Landes Posen po tych wszystkich straszliwych cieżach, jakie otrzymał w najpoważniejszych organach niemieckiej krytyki.

* **Polische Correspondenz** wyszedł nr. 32 i zawiera: Die „Krenz Zeitung” über das Grossherzogtum Posen. I. — Feuilleton: Die preussische Beamten- und Militär-Herrschaft und der polnische Aufstand im Grossherzogtum Posen im Jahre 1848. Eine historische Skizze von J. Ed. Pehmler. (Fortsetzung). — Noch einmal der russische Staatssozialismus. — Aus dem russischen Schulwesen. — Die Namenscalamität. — Rundschau. — Literatur, Kunst und Wissenschaft. — Briefkasten.

Pociągi odjeżdżają

Z Poznania do Krzyża.
pociąg mieszany klasa 2—4 o godz. 5 minut 40 rano.
pociąg pospieszny klasa 1—3 o godz. 10 minut 41 przed połud.
pociąg mieszany klasa 2—4 o godz. 6 minut 42 wieczorem.
pociąg osobowy klasa 1—4 o godz. 12 minut 50 wieczorem.

Z Poznania do Wrocławia.
pociąg osobowy klasa 1—4 o godz. 5 minut 2 rano.
pociąg osobowy klasa 1—4 o godz. 10 minut 30 przed połud.
pociąg pospieszny klasa 1—3 o godz. 3 minut 52 po południu.
poc. os. (do Łoszna) klasa 1—4 o godz. 8 minut — wieczorem.

Z Poznania do Frankfurtu n. O.-Gubeny.
pociąg osobowy klasa 1—4 o godz. 5 minut — rano.
pociąg pospieszny klasa 1—3 o godz. 10 minut 26 przed połud.
pociąg osobowy klasa 1—4 o godz. 3 minut 57 po południu.
pociąg mieszany klasa 1—4 o godz. 6 minut 40 wieczorem.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 9 listopada.
KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Ks. prob. Wawrowski z Kobylgór, Gościński i Gabryelski z Królestwa Polskiego, Węsierski z Pianówki, pani Tomaszewiczowa z Studzieńca, Rosenzweig z Reichenbach, Wyżomirski z Gołanicy, Stein z Berlina, Mayer z Hamburga, pani Zirk z Wiednia, Kirchner z Wachowy, Kruszewski z Labna.

(Nadesłano.)

Pan nie będzieś więcej kaszlał

gdy będziesz używał sławnych a teraz już wszędzie używanych pigulek katarowych aptekarzy W. Vossa. Do nabycia w Poznaniu w Radlańca Czerwonej apteczce w Ryńku, w apteczce nadwornej Dr. Wachmanna i w aptekach w Adolanowie, Ostrowie, Rawiezu, Grabowie Międzygórdzie, Stroppen, Zbąszyniu i Margoninie. Tylko prawdziwie gdy na każdym pudełku się znajduje nazwisko lekarza prakt. dr. med. Wittlongera. (2238)

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

— **B — Poznań** 10 listopada. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów.) Od początku bieżącego było powietrze łagodne, a kilka razy padał nawet dość silny deszcz. Oziminy podrosły znacznie, tak że gdyby nagle nastał mróz, toby nie mało przeczniecierpiał. Dowozy nie były znaczne, gdyż prawie wszystko idzie do Wrocławia. Z Królestwa Polskiego nadeszło ockolwiek wód. Sytuacją obrotu interesów można nazwać bardzo słabą. Nasi eksportery i konsumenci żądali niemało placę ceny wyższe. Za delikatne gatunki placono po największej części ponad notowania. — **Pszenica** i ock szybko i chętnie kupowano; nawet za towar posłedni placono ceny stałe, 180—207 mrk. — **Zyto** miało ożywiony popyt na eksport do Saksonii i Turynii i placono zań ceny wyższe, 150—158 mrk. — **Jęczmień** kupowano dla Niemiec północnych, 152—160 mrk. — **Owsa** rosyjskiego ofiarowano w ete, 132—150 mrk. — **Groch** kupowano chętnie, na paszę 160—165 mrk., wrzący 190—195 mrk. — **Żubin** stałe, żółty 65—90 mrk., niebieski 95—105 mrk. — **Wyka** miała popyt, 135—140 mrk. — **Taterka** bezustannie poszukiwana 145 do 160 mrk. Wszystkie za 1000 kilgr. **Maka** cokolwiek wyżę, mąka pszeniana nr. 00 15 mrk., nr. 0 14 m., mąka rżanna nr. 0 i I II 11—15,50 mrk. za 50 kilogr.

Okowita. Przy mało zmienionych cenach był interes podczas całego tygodnia tylko słaby. Na rachunek zamiejscowy było mało zleceń. Na towar surowy wysłany za stacyi istniejący popyt na eksport do Ślązka i Prus Wschodnich. Do Poznania nadeszły małe loty partye. Notowania konfowe: listopad 49,10 mrk., grudzień 48,50 mrk., styczeń 48,50 mrk., luty 48,80 mrk., marzec 49,10 mrk., kwiecień-maj 49,50 mrk., maj 49,80 mrk. za 10,000 litr. pret.

Bydgosz, 9 listopada.
(Sprawozdanie izby handlowej.) Ceny za 1000 kilogr. **Pszenica** stała, piękna cienna i szklista 182—185 mrk., jasno-ciemna zdrowa 172—180 mrk., posłednia 150 do 168 mrk.

Zyto wyżę, w miejscu krajowa piękna 143—145 mrk., średnie suche 138—142 mrk., posłednie 130—135 mrk. **Jęczmień** nom., piękny 140—145 mrk., średni —, — mrk., posłedni 125—136 mrk. **Owies** w miejscu 120—135 mrk., posłedni —, — mrk. **Groch**, wrzący 160—165, na paszę 145—152 m. **Okowita** za 100 litr. a 100%, 48,50—49 m.

Wrocław 9 listopada 1883.

Zyto (za 2000 funt.) bez in. wypowiedziano —, — cent. **Cena wypowiedziana** — cent. listopad 151,— żąd., listopad-grudzień 150 żąd., — plę., grudzień-styczeń 150,— żąd., 1884 kwiecień-maj 154,— żąd., na maj-czerwiec 155,— żąd.

Pszenica. Wypow. — cent., na listopad 135,— żąd., — plę., listopad-grudzień — plę., kwiecień-maj 136 żąd. **Rzep.** Wypow. —, — otr., listopad 300 żąd. **Olęj rzepiowy** w niema. wypow. — cent. w miejscu 68,50 żąd., 1' listopada 66,50 żąd., listopad-grudzień 66,50 żąd. — plę., kwiecień-maj 68,— żąd.

Okowita m. zm. wypowiedziano —, — litr., w miejscu — plę., listopad 49,90—80 plę., listopad-grudzień 49,10 plę. 1884 grudzień-styczeń 49,10 plę., styczeń-luty 49,50 żąd., luty-marzec —, — plę., marzec-kwiecień —, — żąd., kwiecień-maj 50,50 żądano, maj-czerwiec 50,60 żądano, na czerwiec-lipiec —, — plę.

Cena wypowiedziana na 10 listopada: żyto 151,— mrk., pszenica 139,— mrk., owies 135 mrk., rzep 300 mrk., olęj rzepiowy 66,50, okowita 49,90 mrk.

Ceny targowe z dnia 9 listopada 1883.

| Postanowienia miejskiej deputacyi targowej | Za 100 kilogramów | | | |
|--|-------------------|----------|--------|-------------|
| | naj-wyż. | naj-niż. | średni | lekki towar |
| Pszenica biała | 20 | 20 | 18 | 17 |
| „ „ żółta | 18 | 18 | 17 | 16 |
| Zyto | 16 | 16 | 15 | 15 |
| Jęczmień | 16 | 14 | 14 | 13 |
| Owies | 14 | 13 | 13 | 13 |
| Groch | 18 | 17 | 17 | 16 |

Postanowienia komisji handlowej.

| | piękny | średni | posłedn. |
|-----------------|--------|--------|----------|
| Rzep | 29 | 27 | 27 |
| Rzepik zimowy | 29 | 27 | 27 |
| Rzepik latowy | 29 | 27 | 26 |
| Luńca | 25 | 23 | 21 |
| Siemę lniane | 22 | 20 | 19 |
| Siemę konopiane | 21 | 20 | 19 |

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 7,40 do 7,70 mrk., obce 7,00—7,40 mrk., na wrzesień-październik do 8,00 mrk.

Makuchy siemienne stałe, za 50 kilogr. 8,50 do 8,80 mrk., obce 7,60—8,30 mrk., na wrzesień-październik plac. do 9,10 mrk.

Koniczyna do siewa słaby obrót, czerwona stało za 50 kilogr. 42—45—50—55 marek, biała białe, za 50 kilogr. 50—60—75—78 marek.

Tymotka stało, za 50 kłgr. 20—22—23 m.

Berlin, 9 listopada (sprawozdanie urzędowe.) **Pszenica** za 1000 kilogr. w miejscu placowano 155—212 według jakości, na miesiąc bieżący placono —, —; na listopad-grudzień placono 181—180, żąd. —; na kwiecień-maj 1884, placono 188,5—188; maj-czerwiec plac. 191—190 Wypowiedziano 2000 cent. **Cena przeciętna** —, — marek.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu plac. 133—161 według jakości; na miesiąc bieżący placono 147,25—146,5; na listopad-grudzień placono 147,25—146,5; na grudzień-styczeń plac. 147,75—147,0; na kwiecień-maj 1884 placono 152,25—151,5; na maj-czerwiec plac. 152,5—152. Wypowiedziano 19,000 cent. **Cena przeciętna** — mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 135—206 według jakości.

Kukurudz za w miejscu 138—141 podług jakości. Wypowiedziano — cent.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 124—163 według jakości, na miesiąc bieżący plac. 126,5—127—126,75; na listopad-grudzień 126,5—127—126,75; na kwiecień-maj 1883 plac. 133,5 do 133,25; na maj-czerwiec plac. 134—133,75. Wypowiedziano — cent. **Cena przeciętna** — mrk.

Olęj rzepakowy Za 100 kil w miejscu bez beczi plac. —, — mrk., w miejscu z beczi placono —, — mrk., na miesiąc bieżący plac. 65,5—65,6; na listopad-grudzień plac. 64,9; na kwiecień-maj 1884 placono 64,3—64,4. Wypowiedziano — cent. **Cena przeciętna** —, — mrk.

Okowita. Za 100 litr. a 100 pret. — 10,000 litrów pret. w miejscu bez beczi plac. 51—50,8; w miejscu z beczi —, — na miesiąc bieżący plac. 49,1—48,8—48,9; na listopad-grudzień placono 49,1—48,8—48,9; na grudzień-styczeń placono —, —; na styczeń-luty 1884 placono 49,4; na kwiecień-maj plac. 50,4 do 50,2—50,3; na maj-czerwiec placono 50,6—50,4—50,5. Wypowiedziano —, — litr. **Cena przeciętna** —.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 9 listopada 1883.

Banknoty i monety.

| | | |
|-----------------------------|-------------------|--------|
| Rosyjskie banknoty | za 100 rubli | 197,65 |
| Austryackie banknoty | za 100 florenów | 169,35 |
| Francuskie banknoty | za 100 franków | 80,85 |
| Amerykańskie banknoty | za 1 funt szterl. | 20,36 |
| Dukat w złocie | | 9,75 |
| Dwudziestofrankowa w złocie | | 16,17 |
| Półimperyal rosyjski | | 16,70 |
| Dolar za sztukę | | 4,20 |

Stopa proc. Banku Rzeszy: Wexle 4%, Lombard 5%.

Akcyje bankowe.]

| | | |
|-------------------------------|--|--------|
| Kwilecki, Potocki i Sp. | | 77,25 |
| Poznański bank prowincjonalny | | 119,75 |
| Bank Rzeszy (Reichsbank) | | 149,80 |
| Austryacki bank kredytowy | | 469,50 |
| Deutsche Bank | | 143,50 |
| Disconto Comandit | | 182,— |

Akcyje kolejowe.

| | | |
|---------------------------------------|--|--------|
| Poznański-kłuczborska | | 29,10 |
| z prawem pierwsz. | | 99,50 |
| Oleśnicko-gnieźnieńska | | 21,20 |
| Górnoszlązka A. C. D. E. „ „ | | 72,30 |
| „ „ „ „ „ „ „ „ | | 273,25 |
| „ „ „ „ „ „ „ „ | | 199,25 |
| Wschodnio-pruska południowa | | 124,90 |
| Galicyjska Karola Ludwika | | 120,50 |
| Kronprinz Rudolf | | 71,60 |
| Austryacka kolej państwowa (Francuzi) | | 529,— |
| „ „ południowa (lombardy) | | 235,50 |

Wexle.

| | | | |
|----------------------|------------|-----------------------|--------|
| Amsterdam | 8 dni | za 100 florenów | 168,40 |
| Bruksela i Antwerpia | 8 dni | za 100 franków | 80,65 |
| London | 8 dni | za 1 funt szterlingów | 20,355 |
| Paryż | 8 dni | za 100 franków | 80,70 |
| Wiedeń | 8 dni | za 100 florenów | 168,75 |
| Petersburg | 3 tygodnie | za 100 rubli | 196,40 |
| Warszawa | 8 dni | za 100 rubli | 197,— |

Listy zastawne i papiery państwowe.

| | | |
|-----------------------------------|-------|--------|
| Niemiecka pożyczka państwowa | 4 1/2 | 102,— |
| Pruska konsol. pożyczka | 4 | 102,75 |
| „ „ „ „ „ „ „ „ | 4 | 101,50 |
| „ „ „ „ „ „ „ „ | 4 | 101,10 |
| Oblię państwowa (Staatsschuldch.) | 3 1/2 | 99,— |

Listy zastawne

| | | |
|--------------------------------|-------|--------|
| Poznański | 4 | 100,60 |
| Saskie | 4 | 101,50 |
| Szląskie stare | 3 1/2 | 94,60 |
| „ „ „ „ „ „ „ „ | 4 | 101,40 |
| „ „ „ „ „ „ „ „ | 3 1/2 | 94,60 |
| „ „ „ „ „ „ „ „ | 4 | 101,90 |
| Zachodnio-pruskie dobr ryckich | 3 1/2 | 91,40 |
| „ „ „ „ „ „ „ „ | 4 | 102,70 |
| „ „ „ „ „ „ „ „ | 4 | 100,90 |
| „ „ „ „ „ „ „ „ | 4 | 100,— |
| „ „ „ „ „ „ „ „ | 4 | 100,70 |

Listy rentowe.

| | | |
|---------------------|-------|--------|
| Poznański | 4 | 100,80 |
| Pruskie | 4 | 100,80 |
| Saskie | 4 | 100,80 |
| Szląskie | 4 | 101,— |
| Oblięcyce powiatowe | 4 | 100,50 |
| „ „ „ „ „ „ „ „ | 4 1/2 | 101,50 |
| „ „ „ „ „ „ „ „ | 5 | 101,25 |

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

| | | |
|---------------------------------------|-------|--------|
| Polskie listy zastawne | 5 | 61,20 |
| „ „ „ „ „ „ „ „ | 5 | 53,75 |
| Rosyjskie listy zast. (Bodencredit) | 5 | 85,25 |
| Włoska renta | 5 | 89,70 |
| Austryacka złota renta | 4 1/2 | 83,50 |
| „ „ „ „ „ „ „ „ | 4 1/2 | 66,30 |
| „ „ „ „ „ „ „ „ | 5 | 79,— |
| „ „ „ „ „ „ „ „ | 4 1/2 | 68,80 |
| „ „ „ „ „ „ „ „ | 4 1/2 | 66,90 |
| Austryackie losy z 1858 r. | 5 | 314,— |
| „ „ „ „ „ „ „ „ | 5 | 116,80 |
| „ „ „ „ „ „ „ „ | 5 | 313,— |
| Węgierska złota renta | 6 | 101,40 |
| „ „ „ „ „ „ „ „ | 4 | 73,10 |
| „ „ „ „ „ „ „ „ | 5 | 71,25 |
| Rumuńska pożyczka | 8 | 106,60 |
| „ „ „ „ „ „ „ „ | 6 | 106,60 |
| „ „ „ „ „ „ „ „ | 8 | 102,50 |
| „ „ „ „ „ „ „ „ | 6 | 98,— |
| Rosyjsko-angielska pożyczka z 1822 r. | 5 | 85,— |
| „ „ „ „ „ „ „ „ | 5 | 85,75 |
| „ „ „ „ „ „ „ „ | 5 | 85,20 |
| „ „ „ „ „ „ „ „ | 5 | 85,20 |
| „ „ „ „ „ „ „ „ | 5 | 70,50 |
| Rosyjska pożyczka | 4 | 133,90 |
| „ „ „ „ „ „ „ „ | 5 | 128,25 |
| „ „ „ „ „ „ „ „ | 5 | 55,20 |
| „ „ „ „ „ „ „ „ | 5 | 55,30 |
| „ „ „ „ „ „ „ „ | 5 | 56,10 |
| Turecka pożyczka z 1865 r. odstępl. | fr. | 10,— |
| Tureckie losy 400 fr. | fr. | 36,70 |

Księgarnia K. Bartoszewicza

w Krakowie

polca następujące swoje wydawnictwa:

Dziela Jana Kochanowskiego, jedyne kompletne wydanie w 4 tomach z zylorysem. Cena 6 mrk., w oprawie 9 mrk.

Dziela Ignacego Krasickiego w 5 tomach. Najtańsze wydanie. Cena 8 mrk., w oprawie 12 mrk.

Dziela Juliusza Słowackiego w 5 tomach. Najtańsze wydanie, zawierające toż samo, co wydanie lipskie i lwowskie. Cena 8 mrk., w oprawie 12 mrk.

Zólkowski. Momus. Zabłytek humoru polskiego. Cena 1 mrk. 50 fen., w oprawie 2 mrk. 30 fen.

Lipiński Tymoteusz. Zapiski z lat 1825—1831, jedno z najciekawszych źródeł do dziejów Królestwa Kongresowego. Cena 4 mrk.

Pieśni polskie, zbiór ulubionych utworów patriotycznych, w eleganckiem miniaturowanym wydaniu. Cena 1 mrk. 20 fen., w oprawie 2 mark.

Dzielniszka Anastasja hr. Listy nauicycielki. Cena 2 mrk

Publiczne uznanie.

W. Panu H. Heckemu, budowniczemu w Buku składamy najszersze podziękia za skuteczną przezeń restauracją gustowną, ozdobną i trwałą kościoła naszego wielce zrujnowanego.

Tomice p. Stęszewem, dnia 6 listopada 1883.

Dozór kościoła. Ks. Peinke.

Najpiękniejszą pamiątką jubileuszu Sobieskiego jest wydane przez „Kolo artyst. liter. Krakowskie:“

Album pamiątkowe

składają się z rysunków Brandta, J. Kossaka, Ajdukiewicza, Benedyktowicza, Lessera, Kozakiewicza, Maleckiego, Gersona, Eljasza, Piwnickiego itd.

K. Bartoszewicza w Krakowie (Rynek). Księgarnia tą nie dolizca za opakowanie.

Kapitały

po 4 1/4 % na dobra nie niżej jak w sumie M. 500,000,

na wsie w mniejszej kwocie po 4 1/2 % stale na lat 10 i dłużej.

Kapitały z anortyzacją po 4 3/4 % są do nabycia przez

Adolfa Thiela w Bydgoszczy.

Magazyn harmonium i fortepianów

połączone nowe pianina i fortepiany premiowane na trzech powszechnych wystawach od 500 aż do 2000 marek.

J. Horączek stroiciel fortepianów.

Proszę uważać!

Powróciwszy z podróży przedsięwziętej w celu zakupu, podczas której udało mi się znać ilości rozmaitych towarów najlepszej dobroci dla mojego

Bazar wyprzedazy 67. Stary Rynek 67.

tanio zakupić, pomiędzy innymi artykułami wielką ilość prawdziwych dzietowych przedmiotów do stroju, korało od 2 mk. począwszy, dzietowe bransoletki, od 1,50 mk. począwszy, dzietowe kołczyki i broszki bardzo tanie.

M. E. BAB.

Sprowadzający z drugiej ręki otrzymują rabat; zamieszczone zamówienia odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki.

Materye

na poszycia futrzane wełniane, jedwabne i aksamitne

wszelkie nowości

na seson jesienno-zimowy

w materyach wełnianych i jedwabnych w wielkim wyborze po cenach przystępnych polecają

J. i T. Kamińscy

Poznań, Stary Rynek No. 76, obok pałacu hr. Działyńskich.

Bielizna męzka, krawaty, chustki jedw. męzkie i damskie.

Z bliska i z daleka doszło mnie podczas mego 50-letniego jubileuszu od dawniejszych uczniów, lubych kolegów, zacnych przyjaciół i dobrodziejów tyle nader życzliwych dowodów i powinszowań szczerzej przyjaźni i łaski, że czuje się zobowiązanym publicznie moje serdeczne podziękowanie wyrazić.

Majorowicz.

Chodzież, 9. 10. 83. Iszy nauczyciel.

szkoła śpiewu towarzystwa św. Wojciecha

przy ul. Krótkiej obok ratusza 3-łe piętro.

Nowi uczniowie zgłaszać się mogą

wę wtorki i czwartki o godz. 8 wiecz.

aż do 22 h. m. W środy i w soboty o godz. 3 po poł. przyjmują chłopców od 10 do 13 lat.

Ks. Surzyński.

Osiedliłem się

w Lwówku.

F. Kryzan

weterynarz praktyczny.

Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy mam honor polecić nowo otworzony handel mój

towarów krótkich, bielizny, wszelkich artykułów krawieckich, i krawiecczyzny damskiej.

Prosząc o poparcie nowego mego przedsiębiorstwa, mam nadzieję, że dobrym towarem, skóra a rzetelną usługą, zaskarbię sobie względy i życzliwość łaskawych Odbiorców

Rozalja Chojnacka

ul. Wroclawska nr. 19.

Na pamiątkę dwóchsetnej rocznicy odsieczy Wiednia i obrony Chrzescianstwa przez Jana III Sobieskiego króla Polskiego poleca

M. Kudliński

złotnik i jubiler Poznań, św. Marcina 66

własnego pomysłu i wyrobu: broszki, kołczyki, śpilki do krawatów, guziki do mankietów, medale 2 wielkości t. j. wielkości 2 markówki i 1 markówki ze złota, srebra, brązu i brytaniki.

Wyprawy srebrne na 12 osób od 300—30000 marek. Szanownemu Duchowieństwu polecam wielki wybór naczyń kościelnych jako to: monstrancye, cyborie, kielichy, pateny do kielichów i do chorych z praktycznym zamkiem, puszkę do olejów św. krzyża, relikwiarze, lampy wieczne, ampulki itd.

Wszelkie zamówienia na złocenia i srebroznia ognio- i galwaniczne oraz reperacje wykonujęm punktualnie i akuratanie po cenach bardzo umiarkowanych.

Znaczny wybór

lamp stołowych i wiszących

poleca (1951)

B. SZULCZEWSKI

narożnik Starego Rynku i ul. Jeznickiej.

Skład porcelany, szkła, tac i t. d.

55. Największy skład futer! 55.

(2059) 55. Jak najtańsze ceny! 55.

55. Heimann Lessler 55.

teraz Stary Rynek 55 dawniej Stary Rynek 52 teraz Stary Rynek 55.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Poznań, Wodna ul. 25

odebrała na skład główny i poleca:

Liguori św. — O mszy św. i pacierzach kapłańskich z dodaniem rozmyślań i modlitw przed i po mszy św. — Z włoskiego tłumaczył ks. Chwaliszewski. Wydanie II. Cena 1,20 mk.

Chwaliszewski ks. — Żywot i cuda O. Bernarda z Wąbrzeźna z 4 rycinami. — Cena 1,50 mk.

Powodowski ks. — Żywot Tomasz Zielońskiego. Wydał ks. Chwaliszewski. Cena 1,50 mk. (2129)

W czwartek dnia 8-go listopada otworzyłem we Wrzesni w domu pp. Poturańskich

handel drogeryjny, towarów aptecznych,

smarowideł, mydeł, świec, farb, lakierów i wszelkich lekarstw weteryjnych, jako i artykułów do użytku domowego potrzebnych.

Staraniem mojem będzie najniższymi cenami i dobrym towarem publiczność zadowolnić. (2200) Z szacunkiem

J. NIZIŃSKI, aptekarz.

W. Kwiatkowski

Zakład ogrodniczy Górna Wilda 31 naprzeciw dawn. klasztoru Sercanek. Skład w Poznaniu przy placu Wilhelmowskim 14 obok cukierni pana Wolkowitza.

skład roślin doniczkowych, egzotycznych i kwiatów,

oraz najrozmaitsze wyroby z kwiatów, jako to: bukiety, korony, koszyki żardynierki, rogi obfitości, poduszki etc. (1964)

Usługa sumienna, ceny umiarkowane.

futer wszelkiego rodzaju

F. Zbirańskiego

w Poznaniu, przy Wilhelmowskiej ulicy nr. 25. Polecam Szanownej Publiczności magazyn najobficiej zaopatrzony w gotowe futra męzkie i damskie oraz garnitury i czapki męzkie we wszelkich gatunkach, jakie tylko z zakres tego handlu wchodzić mogą.

Wielkie partie tanio zakupionych na Jarmarku w Lipsku skór dają mi możność słuzenia Szanownej Publiczności po bardzo przystępnych cenach. (2223)

Wszelkie zamówienia z prowincyi za nadstaniem dokładnej miary wykonuję podług najnowszego kroju z pospiechem akuratanością i sumiennością dając każdemu kupującemu pod względem dobroci trwałości i prawdziwości zupełną gwarancję.

F. Zbirański.

Szary i wielkoziarnisty astr. kawior, lub. homary strasb., pasztety z wątroby gęsiej i dzierzyny, wędz. reński i wezerski łosoś, maryn. łosoś, Rügenwaldskie półgęski z kością i bez kości, brunśw. serwelatka i kiszka truflowa, szynka surowa, ozory, kielbaski, najwyborniejsze, konserw. jarzyny w pudełkach blaszanych, susz. astr. strączki, holend. groch polny, telt. rzepka, goryc. kasztany, świeże jako i tegoroczne suszone i konserw. trufile, franc. owoc deserowy i winogrona polecają (1956)

W. F. Meyer i Sp.

Cenniki rozsyłamy franko.

SWIECE OLTARZOWE

w każdej wielkości tylko z czystego wosku poleca

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

M. Sobieckiego

Szeroka ul. 24. (1597)

W celu odświeżania powietrza w pokojach.

Jednym z najpiękniejszych warunków do utrzymania zdrowia jest bezkwestyjny czystość powietrza w pokojach. Przy stosunkowo rzadkim odświeżaniu powietrza, jak się to najczęściej zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo z pomieszczeniach miazmaty sprządzające najrozmaitsze choroby. Obok właściwego odświeżania a szczególnie tam, gdzie z trudnością się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu bardzo skuteczną i przyjemną środka ze znakomitym zapachem tj. Radlauer'a esencya jodłowa (Coniferen-Geist) z Czerwoną apteki w Poznaniu, która wyrabia się i destyluje z świeżych iglic, jodeł i wędług orzeczenia profesorów uniw. dr. Reclama w Lipsku, tajnego wyższego radcy medycznego prof. dr. Nussbauma i prof. dr. Giell w Monachium, prof. dr. Rokitańskiego i radcy zdrowia dr. Niemera najdosowniejszą jest do czyszczenia i odświeżania w pokoju powietrza. Najpraktyczniej rozloza, się Radlauer'a esencya jodłowa płynna w koju za pomocą rozpylacza. Butalka kosztuje 1 mk. rozpylacz 2 mk. (2146)

Co dopiero wyszedł skomponowany przez Fr. Zarembe (2119)

Marsz

Pomoc dajcie mi rodacy!

Na fortepianu, przypisany Jaśnio Oświeconemu księdzu Edmundowi księdzu Radziwiłłowi

Cena 1 mk.

Nabyć można u M. Leitgebra i Sp. w Poznaniu jako też u autora w Srodzisz.

Rosyjską karawanową

HERBATE

sprzedają w oryginalnych paczkach funt po 6 mk., 7 m., 7,50 mk., 10 mk., 13 mk., 20 mk. (2264)

Koczorowski & Wlazłowski zastępcy firmy Piotra Orłowa z Moskwy. Wroclawska ul. 15.

Drogerya

H. Jasński i Spółka

Poznań, św. Marcina nr. 62

poleca: Parfумы paryskie, Mydła toaletowe, Pomady, Wodę salicylową do ust i bez salicylu, Cold Cream, Sok malinowy, Cognac, Herbata, Czekoladę, Wody mineralne itd. (2022)

Mak

biały i niebieski, oraz gorczycę kupuje i prosi o opróbkowane oferty (2236)

A. Bąkowski. Handel nasion.

Kawy surowe i palone w wyborowych gatunkach czystego smaku, Cukier w głowach, rąbany i mielony, Ryż,

Herbatę chińską ostatniego sprzętu oraz herbatę karawanową towarzystwa Anglo Continental w Londynie poleca po jak najtańszych hurtownych cenach (1893)

J. Affeltowicz.

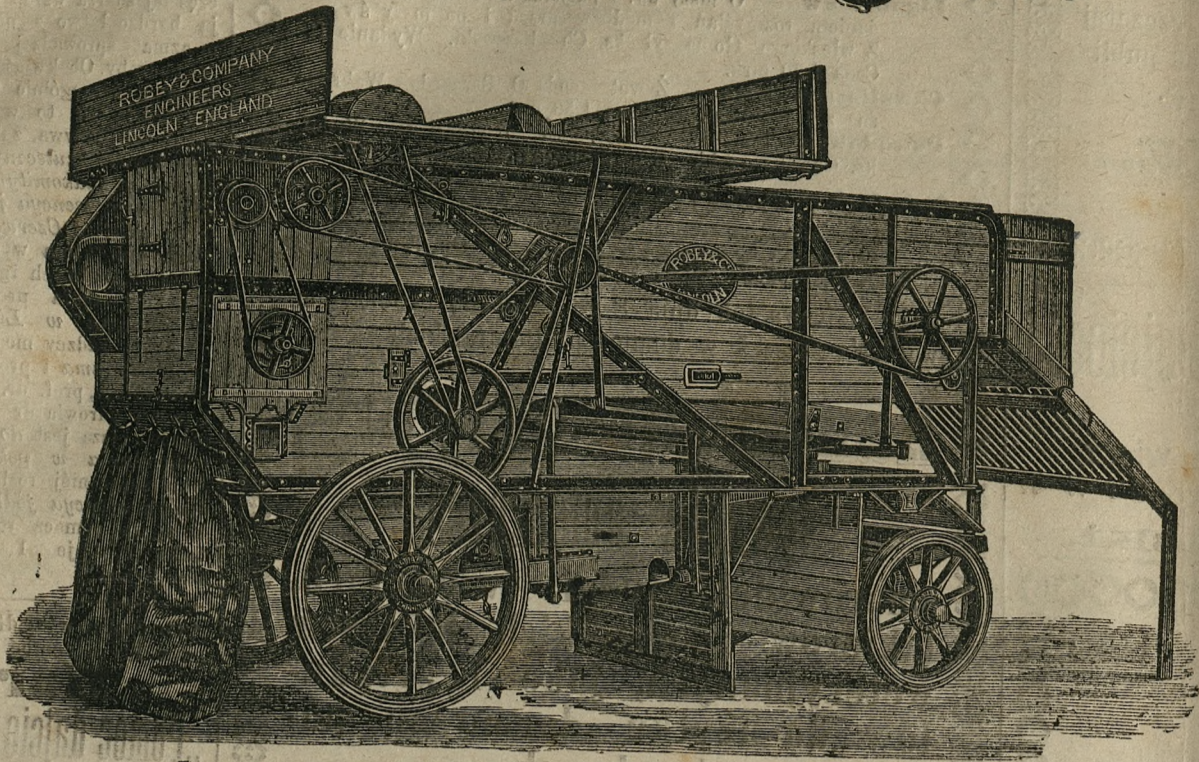
Rogale św. Marcińskie z nadzianiem migdałowym i makiem w rozmi. wielkościach poleca J. P. Beely i Sp. ul. Wilhelmowska 5 i W. Garbary 41.

Parowników!

od 2 do 12 szefli zawierające, znaną dobroci i taniości nie podlegające kontroli rząd., poleca fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu L. LEPOROWSKI, ulica Podgórna nr. 3.

ROBEY & COMPANY,

Lincoln, Anglia.



Specjalność: kompletne bębny cepowe

w wszelkich wielkościach. Nasza młockarnia odznacza się przed wszystkimi innymi młockarniami, swemi **patentowanymi ramami żelaznymi** a liczne świadectwa, które otrzymaliśmy z wszystkich stron świata od czasu zaprowadzenia tego nader ważnego wynalazku, przemawiają dobitnie za ich użytecznością.

Świadectwa oryginalne, z których przekonać się można, że przez zastosowanie naszych ram **największą trwałość, pojedynczość i spokojny bieg** się osiąga, tak że **reperacye zupełnie są zbyteczne**, można każdego czasu u nas przejrzeć.

Reprezentant: Adolf Thiel

w Bydgoszczy.

Kantor: Nowy Rynek 1. Skład: Nowy Rynek 6.
Reperacye wykonuje akuratanie i tanio zakład budowy machin **F. Eberhardta** w miejscu przy ulicy Berlińskiej nr. 31. (2237)

Wielki magazyn futer Filipsohna Holz

24 ulica Wodna 24

poleca na tegoroczny sezon zimowy Szanownej Publiczności Poznania i okolicy swój bogato zaopatrzonej skład w wszystkich możliwych gatunkach futer dla panów i dam. Mianowicie zwraca uwagę iż wskutek bezpośrednich stosunków z Ameryką i z Rosją mogą tak futra męzkie jako i damskie dalej mufy, kołnierze i skórki od najwycześniejszych do najwykwintniejszych wyrobów po najtańszych cenach sprzedać. O łaskawo względy uprasza (1997)

Filipsohn Holz

24 ulica Wodna 24

obok Księgarni Katolickiej.

Zakład palenia kawy za pomocą pary A. Zuntz sel. Wwe.

Założony 1837. Bonna. Rh. Berlin C. Założony 1837.

poleca unieźnienie swej specjalności:

Kawa palona z Jawy I gat. (1. gebr. Java-Kaffe)

1,65 m. za funt

Kawa palona z Jawy II gat. (2. gebr. Java-Kaffe)

1,55 m. na 1 funt.

(2102) w paczkach po 1 i pół funta.

Każda paczka jest opatrzona moją firmą i marką ochronną.

Użycie mojej własnej, także i przez J. Liebiga poleconej metody, jako i staranny wybór i mieszanie tylko najszlachetniejszych gatunków snurów, dają powyżej wymienionym kawom prześliczny zapach i wielką siłę, tak iż przy użyciu tej kawy można osiągnąć wielką oszczędność w stosunku do innych gatunków, a skutkiem tych zalet wzmiankowane specjalności zyskały sławę po całym świecie.

W gmachu wystawy hygienicznej w Berlinie podaje się wyłącznie kawa firmy la gebr. Java Kaffe von A Zuntz sel. Wwe.

Składy w Poznaniu u pp. S. Sołeskiego, B. Glabisa, B. Aschehima, L. Peisera Synów, N. Jabczyńskiego.

Rogale

rozmaitej wielkości.

(2205)

paczki

napełniane tylko wybornymi smakami tuzin za 1 m. poleca

S. Sobeski w Bazarze.

Nowości

w kołnierzykach płóciennych, w żabotach i krawatach, w kołnierzykach koronkowych, w chustkach i szalach koronkowych

poleca w wielkim wyborze (1888)

W. Jerzykiewicz.

SKŁAD PŁÓTNA,

bielizny, haftów, koronek, firanek i towarów białych.
 Wilhelmowska ul. nr. 5, obok poczty.

Astrach, kawior,

cukr. groszek, wł. kasztany, telt. rzepe, rosyj. bulion, strasz. pasztety, brunszw. serwelaty, trufi. kiszka, magd. kapustę, kisz. ogórki i borówie odebrał i poleca (2242)

W. BECKER

plac Wilhelmowski nr. 14, obok cukierni p. Wolkowitza.

ROGALE

krakowskie

poleca (2240)

A. W. Żuromski.

Cukiernia,

Fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Filia: ulica Wrocławska nr. 25.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.

Rok założenia 1883
 Dyrekcja: Berlin W.
 Mohrenstrasse 45.

Victoria

Kapitał zakładowy
6 milionów marek
 Ogólna sum. kap. rezerw. w
 końcu r. 1882 10 milionów mk.

Zabezpieczenie na życie

z gwarancją zwrotu premii, bonifikacyami za życie i udziałem zabezpieczonych w ogólnym zysku według poprawnego systemu wznoszącej dywidendy. Policzenie rozpoczyna się już po dwóch latach. Przyjąwszy roczną stopę procentową dywidendy na 3% zapłaconych wszystkich premii, wyniosłaby dywidenda 10%, 10%, 10%, 12%, 15%, 18%, itd. 30%, 93% itd. pojedynczej premii rocznej, stósownie do wypłaconych już przez 1, 2, 3, 4, 5, 6, itd. 30, 31 itd. rocznych premii. (2063)

Prospekta przesyłają:

Juliusz Breite i Manasse Werner w Poznaniu.

Zabezpieczenia na poszczególne wypadki skażenia

jako uzupełnienie zabezpieczenia na życie obejmujące wszelkie okaleczenia ciała, dotyczące życia i zdolności zarobkowania, z gwarancją zwrotu premii, z bonifikacyami za życie, i z udziałem w zysku (75 proc. czystego dochodu oddziału ubezpieczenia na poszczególne wypadki skażenia). Premie roczne według taryfy 2 bez udziału w zysku 50 fen. za 1000 m. sumy zabezp. na wypadek śmierci! 80 fen. za 1000 m. sumy zabezp. na wypadek dożywotniego okaleczenia.

Bielefeldzkie, angielskie, herrenhutskie i śląskie

PŁOTNA

w najlepszych gatunkach po cenach fabrycznych po 22, 25, 30 do 15 marek sztuka Szyrtyngi, szyfony, batysty, barchany, walisy, płotna na pościele itd. tylko w najlepszych gatunkach po cenach najtańszych.

KOŁDRY WATOWANE

kaszirowe i jedwabno-atlasowe w najmodniejszych kolorach w największym wyborze.

Kompletne wyprawy

dla dam i dzieci, pojedynczo aż do najeleganciejszych, zawsze gotowe na składzie.

GOTOWE KOSZULE WIERZUCHNIE

w każdym gatunku i rodzaju.

Przedmioty trykotowe, pończochy i szkarpetki.

Firanki w wielkim wyborze.

HAFTY, KORONKI I ANGIELSKIE OBSZYWKI pojedynczo aż do najpiękniejszych poleca

(1720)

A. z Pawłowskich KAUFMANN

Fabryka bielizny. Poznań, plac Wilhelmowski 3.

Handel cygar

J. K. Nowakowskiego 3 Plac Piotra 3

poleca swój bogato zaopatrzonej skład cygar do łaskawego uwzględnienia. Najwięcej ulubione cygara La Perla po 40 Mr., La Nina po 50 M., La Mocana po 60 M., Cola Rienzi po 75 Mr. za tysiąc, są zawsze w odleżałym towarze na składzie. Nadto polecam Rtter po 30 Mrk. Mariposa i Celebes po 40 M., Pythia i E. Rico po 50 Mrk., Civilizacjon, Chico, Ophelia, Zaida, Vanibad i La Elvira po 60 M., Contento po 75 M., Bocolica, Paulina i Oceana po 90 Mr., Espanola i Estrellas po 100 Mrk., Cruz de Hiero i Indiscretos po 120 M., Hingh Life i Amazona po 150 M. jako też importowane i wiele resztek po cenach niżej zakupna. (1981)

Prawdziwe chińskie

Po-Ho

usuwający za jednorazowym potarciem: migreny, neuralgie, bóle głowy, twarzy i zębów, poleca (2153)

S. Sobeski w Bazarze.

Chińskie Herbaty

tegorocznego sprzętu, zaręczając za czysty i aromatyczny smak, za funt 3, 4, 5 i 6 Marek; (2235)

Prusze herbaciane

z najlepszych gatunków za funt 2 Mrk.

Czekolady

z fabryki Philippa Sucharda z Neuchatelu i I. G. Hauswalda z Magdeburga od 80 fen. do 4 Marek za funt poleca

B. GLABISZ,

Św. Marcin nr. 14.

Magazyn garderoby dziecięcej

H. S. Wileczek

ul. Wilhelmowska nr. 7 (2098)

na porę jesienno-zimową

poleca w wielkim wyborze paletoty, ubrania, sukienki aksamitne, kapelusze, i wszelkie garnitury dla panienek i chłopców.

Zamówienia bywają w jak najkrótszym czasie wykonane.

Sala Lamberta.

W czwartek dnia 15 listopada 1883 r. wieczorem o godzinie 7 1/2.

Koncert

dany przez ces. król. nadworną fortepianistkę

panią Zofią Menter

Program: Karnawał Schumann — Praedudym — Bachimpromptu Schubert — Ave Maria, Liebesbotschaft Schubert-Liszt. Zwei Lieder ohne Worte Mendelssohn — Etude Cmoll, Cdur Mazurka, Scherzo Fismoll Chopin — Romanca Walec Rubinstein — Don Juanfantazyja Liszt. (2245)

Biletów po 3 marki i po 1,50 marce nabyć można u pp.

Ed. Bote & G. Bock,

Cukry

własnego wyrobu i francuzkie po 2 i 3 m., karmelki codziennie 80 fen., 1 i 1,50 m. funt, serki pigwowe, pralinki oraz wszelkie inne cukry zawsze świeże poleca cukiernia

Ant. Pfitznera

Stary Rynek. (2197)

Rogale

każdej wielkości z wybornym nadzianiem poleca cukiernia

E. Adamskiego

Wrocławska ul. nr. 14.

Rogale

nadziewane różnej wielkości poleca cukiernia (2208)

Ant. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek.

Dośkonalemu, po polsku mówiącemu (2244)

lekarzowi

może wskazać korzystną posadę w jednym przy kolei położonym mieście powiatowym

J. Schloyer,

ulica Szeroka nr. 13.

Rzetelnej szynkarki

poszukuje (2281)

p. Plucińska

we Wrześni.

Wyszynk

natychmiast do wydzierżawienia. (2242)

Rybaki 1920.

Wiejska kawa

ul. Wrocławska nr. 35

I. piętro. (2239)

Poszukują umieszczenia:

Nauczycielki egzaminowane muzyczne, dwie wyższe bony francuzkie będące at kilka w miejscu, na p. n. s. 150 i 180 tal. i koszt podróży 20 m., urzędnik gospodarzy, kilku ogrodników i pisarz gospodarzy. Agencya Fontowicza.